

GŁOS KUTNOWSKI

ORGAN WKŁĘK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI)

NIEDZIELA 5 LUTEGO 1950 ROKU

Nr 35 (1317)

Program działania rządu i narodu polskiego

Exposé tow. premiera J. Cyrankiewicza

— wygłoszone na posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego RP

Exposé Prezesa Rady Ministrów tow. J. Cyrankiewicza, wygłoszone w dniu wczorajszym w Sejmie zawiera szeroki program działalności rządu i narodu polskiego na rok 1950 — pierwszy rok Planu Szescioletniego. Realny program musi być oparty na przedstawieniu zarówno naszych dotychczasowych osiągnięć, stanowiących punkt wyjścia pracy w roku 1950, jak i całej sytuacji międzynarodowej, w której działalność nasza będzie się rozwijała. Exposé szefa Rządu zawiera też podsumowanie wyników naszej dotychczasowej pracy, jako też analizę sytuacji politycznej w świecie.

Rok ubiegły miał — w założeniu imperialistów — być rokiem ich ofensywy, a stał się jednakże rokiem ich klęsk, rokiem wielkich zwycięstw w walce o pokój i postęp. Do tej walki o pokój i postęp naród polski wniósł nie mały wkład. Miara tego wkładu są nasze osiągnięcia polityczne, gospodarcze i wyniki naszej działalności kulturalnej i oświatowej. Miara naszej ambicji w tym względzie na rok 1950 są nasze plany polityczne i gospodarcze oraz nasze plany w dziedzinie rozwoju kultury i oświaty. Zadania, jakie sobie stawiamy na rok 1950 są duże. Chcemy podnieść o 16,9 proc. ogólną wartość produkcji przemysłowej w porównaniu z rokiem 1949. Chcemy silniej jeszcze podnieść produkcję środków wytwarzania. Oddamy do użytku nowe ważne zakłady przemysłowe i nowe ważne działy w już istniejących zakładach. Rozpoczniemy produkcję wielu wytworów nieznanych dotąd naszemu przemysłowi. Podniesiemy o przeszło jedną trzecią nakłady inwestycyjne i będziemy walczyć o usunięcie istniejących jeszcze w tym względzie dysproporcji. Chcemy wprowadzić system planowego zatrudnienia kadr specjalistów i zapobiec plynności kadr w dziedzinach szczególnie ważnych dla gospodarki narodowej.

Zrobimy w 1950 r. dalszy krok w dziedzinie podnoszenia rolnictwa na wyższy poziom we wszystkich jego działach. Rok bieżący będzie rokiem dalszego rozwoju Państwowych Gospodarstw Rolnych, spółdzielni produkcyjnych i osiedli maszynowych. Będzie to rok dalszego silnego wzrostu handlu socjalistycznego, rok rozwoju naszego handlu zagranicznego ze wszystkimi krajami, które chcą z nami wymieniać towary na zasadzie wzajemności korzyści, a nie dyktanda i presji.

Otworzyliśmy rok 1950 nową umową ze Związkiem Radzieckim, na mocy której nasze obroty z krajem socjalizmu wzrosną w roku bieżącym o 34 proc. Jest to zapowiedź, że będziemy nieustannie dążyć do rozwoju i pogłębiania naszej współpracy z ZSRR oraz krajami demokracji ludowej w dziedzinie gospodarczej i we wszystkich innych dziedzinach. Ta współpraca jest podstawą naszej niezależności i naszej wzrastającej wcięż siły.

Prezes Rady Ministrów zapowiedział oddanie pod obrady Sejmu szeregu ważnych projektów ustawodawczych. Najważniejszym z nich będzie niewątpliwie projekt dotyczący dalszej demokratyzacji naszego aparatu państwowego przez uczynienie z Rad Narodowych terenowych organów jednolitej władzy państwowej w gminie, powiecie i województwie. Realizacja tej doniosłej ustawy będzie miała ogromne znaczenie dla ściślejszego jeszcze związania milionowych ludzi pracy z ludowym aparatem państwowym, dla wzmocnienia walki z biurokryzmem i dla rozwoju budownictwa socjalistycznego w Polsce. Ważne znaczenie mają też prace nad zmianą podziału administracyjnego państwa, nad uporządkowaniem gospodarki etatowej w organach państwowych i w przedsiębiorstwach społecznych i wreszcie nad ulepszeniem stylu pracy kierowniczych organów państwowych i wprowadzeniem do nich zasady kolegiałości.

Imponującą przedstawia się program rządu w dziedzinie oświaty, kultury i rozwoju urządzeń socjalnych. Najworniej może ilustruje to fakt, że budżet na oświatę wzrasta silniej, aniżeli budżety w innych dziedzinach życia.

Rok 1950 będzie rokiem wzmożonej troski o Wojsko Ludowe, będące silnym czynnikiem utrwalenia niepodległości i obrony pokoju.



Wysoka Izbo!

U progu pierwszego roku Planu Szescioletniego, musimy sobie wszyscy uświadomić, że odtąd wszystkie sprawy muszą być podporządkowane temu wielkiemu i zasadniczemu celowi, jakim jest wykonanie planu. Od wykonania Planu Szescioletniego zależy dobrobyt, stopa życiowa, rozwój kultury i oświaty, stan zdrowotny, bezpieczeństwo i cała przyszłość naszego kraju.

Cheć tylko stwierdzić, na podstawie doświadczenia realizacji Planu Trzyletniego, że istnieją wszelkie obiektywne dane wykonania Planu Szescioletniego. Ale zwycięskie wykonanie planu zależy będzie od sumy twórczego wysiłku, jaki klasa robotnicza a z nią masy pracujące dadzą z siebie w najbliższych latach.

Przystępujemy do realizacji Planu Szescioletniego w warunkach politycznych, które stwarzają wyjątkowo pomyślną atmosferę dla dalszych sukcesów gospodarczych. Zjednoczona klasa robotnicza pod przywództwem PZPR, stanowi ośrodek, wokół którego skupiła się ogromna większość narodu przynależna do ideału PRACY DLA POLSKI LUDOWEJ.

Przed kilkoma miesiącami nastąpiło z kolei zjednoczenie ruchu ludowego w ramach Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. — dalszy krok na drodze walczenia i postępującej konsolidacji politycznej narodu. Naturalnym następstwem zjednoczenia ruchu ludowego jest dalsze wzmocnienie i zacieśnienie sojuszu między klasą robotniczą a pracującym chłopstwem.

Zdajemy sobie oczywiście sprawę, że wrogowie Polski Ludowej, zarówno w kraju, jak i zagranicą, nie zaprzestali swej działalności. Jesteśmy w pełni świadomi, że w miarę postępu budownictwa socjalistycznego w naszym kraju, w miarę narastania naszych zwycięstw — ZAOSTRZA SIĘ WALKA KLASOWA.

Mielśmy przykład różnych form dywersji politycznej, aż po nisłowanie przemianami elementami wrogich do naszego aparatu państwowego i gospodarczego, do życia politycznego. Próby takie są możliwe i w przyszłości — należy być czujnym, by im zapobiec.

Nasze Państwo Ludowe jest dziś dostatecznie silne, by pokrzyżować wszelkie przeciwko niemu skierowane działania wrogów. Nieustannie rankiewicz sprawie stosunku Państwa i Kościoła. Premier jeszcze raz sprzecywał zasadnicze stanowisko rządu w tej sprawie — nieugięte dążenie do normalizacji stosunków z Kościołem na płaszczyźnie uznania realizowanej przez rząd polskiej racji stanu. Polska Ludowa zapewnia wolność religii, praktyk religijnych i działalności charytatywnej, ale — rzecz jasna — nie dopuści do tego, by pod przykrywką religijną mobilizowano siły wroga Polsce Ludowej, czy też uprawiano marnotrawstwo grosza publicznego. Prezes Rady Ministrów podkreślił też z silną, że Polska Ludowa udzieli pełnego poparcia większości księży, która z poparciem patriotycznych pragnie współpracować z Państwem.

Exposé Prezesa Rady Ministrów omawia też zasadnicze momenty naszej polityki zagranicznej. Zasady, którymi kierujemy się w tym względzie są

pogłębiająca się przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, jego pomoc i przykład stanowi nieposłoni czynnik na szes siły. Braterska współpraca z bratnimi krajami antyimperialistycznego obozu pokoju, który w ciągu ostatniego roku odniósł tak wspaniałe sukcesy i rozrósł się do tak potężnych rozmiarów, że obejmując trzecią część ludności całego świata — stanowi gwarancję naszego bezpieczeństwa międzynarodowego.

Rok 1950 — rokiem nowych sukcesów

A więc rok 1950 — to pierwszy rok Planu Szescioletniego, projekt którego w formie ustawy wkrótce przedłożony zostanie Wysokiej Izbie. Wstąpiliśmy w ten rok w warunkach zwycięskiego przedterminowego wykonania Planu Trzyletniego i przekroczenia zadań planu 1949 r.

Rośniemy i krzepniemy gospodarczo z każdym dniem przede wszystkim dzięki twórczemu entuzjazmowi polskiej mas pracujących i dzięki oparciu, jakie znajdujemy w naszym wielkim sprzymierzeńcu ZSRR oraz w krajach demokracji ludowej.

Przemysł

Pierwszy rok Planu Szescioletniego przyniesie dalszy poważny wzrost produkcji we wszystkich gałęziach przemysłu.

Ogólna wartość produkcji przemysłu państwowego według cen niezmiennych wzrosła o 16,9 proc. w stosunku do wykonania 1949 roku.

Bardzo znaczny jest wskaźnik wzrostu szeregu przemysłowych produktów: produkcja maszyn elektrycznych — wzrost o 21,1 proc., przemysł elektrotechniczny — wzrost o 27,6 proc., przemysł chemiczny — wzrost o 21,3 proc., hutnictwo — wzrost o 11,7 proc., metali nieczelnych — wzrost o 19,1 proc., ceramiki budowlanej — wzrost o 46,1 proc. itd.

Udział przemysłów produkujących środki wytwarzania w ogólnej produkcji przemysłu państwowego wynosi ponad 60 proc. Globalny wzrost przemysłów produkujących

środki wytwarzania w stosunku do wykonania 1949 r. wynosi ok. 17,4 proc.

W 1950 r. powstaną nowe elektrownie cieplne, piece martenowskie, walcownie, stalownie, fabryki maszyn, rozszerzy się produkcja celulozy, włókien syntetycznych, powstaną nowe chłodnie, będą rozbudowane

(Dalszy ciąg na str. 2-giej)

Cesarz Hirohito i jego generałowie dopuścili się najcięższych zbrodni przeciw ludzkości

ZSRR domaga się postawienia japońskich zbrodniarzy wojennych przed Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi: Ambasadorowie ZSRR w Waszyngtonie, Londynie i Pekinie wzięli rząd USA, Wielkiej Brytanii i Chińskiej Republiki Ludowej pod domagającą się postawienia przed Trybunałem Międzynarodowym głównych organizatorów i inspiratorów wojny bakteriologicznej — cesarza Japonii Hirohito i 4 generałów japońskich.

Nota stwierdza na podstawie materiałów procesu, odbyłego w grudniu 1949 r. przed Trybunałem Wojskowym w Chabarowsku przeciwko japońskim zbrodniarzom wojennym — gen. Yamadzie i innym — że japońskie siły wojskowe z cesarzem Hirohito na czele przygotowywały w ciągu wielu lat wojnę bakteriologiczną. Plany zbrodniarzy japońskich przewidywały masowe stosowanie przeciwko armiom i ludności cywilnej bakterii dżumy, cholery, tyfusu, nosacizny, węgliku i innych niebezpiecznych chorób epidemicznych.

Produkcja bakterii i pocisków bakteriologicznych, szkoleniem specjalnych oddziałów dla masowego zaradzania ludności, wody, bydła i zasiewów zajmowały się specjalne formacje bakteriologiczne nr 731 i nr 109, wchodzące w skład armii kwantunskiej. Liczne filie tych formacji rozlokowane wzdłuż kierunków głównych uderzeń przewidzianych w japońskim planie operacyjnym w wojnie przeciw ZSRR.

Formacja nr 731, rozlokowana w pobliżu Chabrowa, liczyła około 3 tysięcy pracowników naukowych i technicznych. Oddziały tej formacji zajmowały się badaniem i hodowaniem śmiertelnych bakterii, sprawdza-

Na stronie 5-ej zamieszczamy wyjątki z referatu sekretarza KC PZPR

tow. ROMANA ZAMBROWSKIEGO

p. l. Zadania organizacji partyjnych w dziedzinie rozwoju spółdzielni produkcyjnych wygłoszonego na naradzie sekretarzy Komitetów Wojewódzkich i Powiatowych PZPR w dniu 31 stycznia 1950 r.

75 posiedzenie Sejmu Ustawodawczego RP

WARSZAWA (PAP). — Porządek dzienny 75 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego RP w dniu 3 lutego 1950 r. wypełniły expose premiera Rady Ministrów i Ministra Skarbu oraz debata nad wygłoszonymi expose.

Na posiedzenie przybył rząd z Premierem Cyrankiewiczem, wicepremierem Korzyckim i Marszałkiem Polski Rokossowskim na czele. W lożach dyplomatycznych zajęli miejsca członkowie korpusu dyplomatycznego z ambasadorem Związku Radzieckiego W. Lebediewem na czele.

Posiedzenie otworzył marszałek Sejmu Władysław Kowalski, który powiadomił na wstępie Izbę, że otrzymał pisma ze zrzeczeniem się mandatów poselskich od posłów: Stanisława Halasa, Jerzego Drewnońskiego oraz Stefana Bancera. Sejm Ustawodawczy stwierdził wy-

gańcenie mandatów wyżej wymienionych posłów.

Po zatwierdzeniu formalności marszałek przekazał do komisji prawnej i regulaminowej wnioski od powiednich władz o wyrażenie zgody przez Sejm na pościgniecie do odpowiedzialności karnej posłów: Franciszka Roch — Kowalskiego i Stanisława Wrona-Merskiego; o zezwolenie na wszczęcie i prowadzenie postępowania karnego przeciwko posłowi Stanisławowi Kowalskiemu oraz o zezwolenie na pościgniecie do odpowiedzialności dyscyplinarnej przez Radę Adwokacką posła Bronisława Kłosa.

Izba przystępuje do pierwszego punktu porządku dziennego. Marszałek udziela głosu prezesowi Rady Ministrów tow. Józefowi Cyrankiewiczowi, który wśród burzliwych oklasków rozpoczyna swe expose.

no w Mandżurii ośrodek bakteriologiczny (formacja nr 731). Na podstawie zeznań oskarżonego Yamady, byłego członka japońskiej najwyższej rady wojennej i dowódcy naczelnego armii kwantunskiej, ustalono, że formacja nr 731 przygotowywała środki wojny bakteriologicznej przeciwko ZSRR, Chinom, Mongolskiej Republice Ludowej, a także przeciwko wojskom USA i innym państw i stosowała broń bakteriologiczną w 1939 r. przeciwko ZSRR i Mongolskiej Republice Ludowej, w latach 1940 — 42 przeciwko Chinom.

Również z zeznań generałów Kadzicka i Kawasima wynika, że formacja nr 731 powstała w 1936 r. na mocy specjalnego tajnego rozkazu Hirohito, zaś w 1940 roku na podstawie dalszych rozkazów cesarza utworzono 4 nowe filie tej formacji. W ten sposób zdemaskowany został cesarz Hirohito jako jeden z głównych uczestników przygotowania wojny bakteriologicznej.

GENERAL SŁUŻBY SANITARNEJ — ISII SIRO.

Przewód sądowy ustalił, że gen. Isii Siro zorganizował i stał na czele formacji nr 731, bezpośrednio kierował wszystkimi badaniami i zbrodniami-eksperymentami na żywych ludziach, osobiście opracował metody użycia zaraznych dżumy pcheł i skonstruował specjalne bomby porcelanowe, tzw. „Bomby Isii”, przeznaczone do zrzucania ładunków zakazanych pcheł z samolotów. Isii Siro kierował osobiste ekspedycją formacji nr 731 w Chinach w latach 1940—42, w toku której wywołano epidemie dżumy, tyfusu itd., które spowodowały śmierć tysięcy osób spośród chińskiej ludności cywilnej.

Powysza rolę Isii Siro ustalił szczególnie Kawasima, Nisi i Furuczi, którzy złożyli obszerne zeznania na procesie w Chabarowsku. Z zeznań tych wynika, że na rozkaz Isii Siro stosowano broń bakteriologiczną przeciwko ZSRR i Mongolskiej Republice Ludowej, że również na jego rozkaz dokonywano zakażania zbiorników wody i żywności. W 1945 r. Isii Siro kierował przygotowaniem do zastosowania broni bakteriologicznej przeciwko ZSRR, Stanom Zjednoczonym i Wielkiej Brytanii, stając na równi na czele formacji nr 731.

Działalność jego odznaczała się szczególnie okrucinstwem. Yamada określił gen. Isii Siro jako jednego z najczarniejszych uczestników przygotowania do wojny bakteriologicznej.

GENERAL SŁUŻBY SANITARNEJ — KITANO MASADZO.

Na mocy zeznań gen. Yamady, Kawasima, Kadzicka i innych ustalono, że był on dowódcą formacji nr 731 od sierpnia 1942 r. do marca 1945 r., kierował osobiste przygotowaniem do wojny bakteriologicznej i brał udział w jej stosowaniu przeciwko Chinom w 1942 r. Notą podaje szczegółowy opis zbrodniczej działalności gen. Kitano zarówno w dziedzinie przygotowywania środków do prowadzenia wojny bakteriologicznej i produkcji wszelkiego rodzaju szczepionek (Dalszy ciąg na str. 2-giej)

Komunikat

UWAGA: KIEROWNICY POLITYCZNY GRUP SAMOKSZAŁCENIOWYCH

W dniu 7 lutego br. w lokalu Ośrodka Szkolenia Partyjnego, Traugutta Nr. 1, odbył się o godz. 13 referat n. t. Burzliwe i demokratyczne rewolucja 1905 r.

Ośrodek Szkolenia Partyjnego przy K. E. — PZPR

Będziemy pracować wydajniej, lepiej i oszczędniej

Zobowiązania kobiet na dzień 8 Marca

Apel robotnic PZPB im. Stalina wzywa do podejmowania zobowiązań dla uczczenia Międzynarodowego Dnia Kobiet, znalazł szeroki odzew wśród licznych rzesz kobiet, zatrudnionych w łódzkich instytucjach i zakładach. Ze wszystkich oddziałów produkcyjnych napływają niezliczone zobowiązania. Na zebrań i masówkach podejmowane są żywiołowe odpowiedzi uchwały, nacechowane przede wszystkim dążeniem do dalszej poprawy i zwiększenia naszej produkcji.

— Będziemy pracować więcej, lepiej i oszczędniej — brzmią zobowiązania kobiet zakładów bawełnianych, wełnianych, dzianinowych itp.

Kobiety PZPB i W Nr 22 deklarują...

„Ja, instruktorka tkalni, zobowiązuje się w okresie od 1 do 28 lutego dla uczczenia Święta Kobiet codziennie deklamować ślubki tkaczy, celem podniesienia ilości i jakości produkcji. Foza tym postawiłam przy pracy na krosnach wyprodukować 200 m ekstru — oświadcza tow. Stefania Kobiara.

Zespół tkacki tow. Okoń podnieśli wykonanie bazy produkcyjnej ze 101,5 proc. do 105 proc. Zespół tow. Czyż — z 97 proc. do 103 proc. Zespół

zobowiązania kobiet w PZPDz Nr 1

Zebrań członkiń Ligi Kobiet w PZPDz Nr 1 odbyło się w nastroju szczerzego zapału. Po referacie, wygłoszonym przez dyr. nacz. tow. Inis — podkreślającym ogromne znaczenie tego święta, obchodzonego uroczyste przez kobiety całego świata, zebrane zgłosiły masowo swój udział w akcji zapoczątkowanej przez PZPB im. Stalina. Tow. Wiczepek, krojczyni, postanowiła zorganizować zespół najwyższej jakości. Zespoły szwaczek; tow. Bednarz i Walczak podniosły o 5 proc. ilość swej produkcji. Kobiety, zatrudnione w biurze, postanowiły zwiększyć oszczędności na artykułach piśmiennych i podnieść dyscyplinę pracy. Zespół młodzieżowy kol. Marciniak w krajalni podnieśli jakość produkcji o 1 proc.

Godną podkreślenia zobowiązania podjęły członkinie organizacji ZMP kol. kol. Pasternka, Kwapiszewska, Banasiak, Gaworska, Drożdżyńska, Bilowska, Urbanska, Jezionowska, Dzikowska, Fidosówna, Marciniak, Kryszka, Borkowska, Wojterska, Kralka i Glinkowska, które postanowiły zwiększyć wydajność pracy o 5 proc. podnieść swą świadomość polityczną i przestrzegać wzorowej dyscypliny pracy.

zobowiązania kobiet w PZPDz Nr 1

zobowiązania kobiet w PZPDz Nr 1

zobowiązania kobiet w PZPDz Nr 1

(Dokończenie na stronie 6-ej)

Program działania rządu i narodu polskiego

Expose tow. premiera J. Cyrankiewicza

— wygłoszone na posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego RP

(Dalszy ciąg ze str. 1-szej)
wywane kamieniolomy, cementownie i t. p.

Przemysł państwowy rozpocznie produkcję wielu ważniejszych artykułów przemysłowych, dotychczas nie wytwarzanych, jak żelazo - nikiel, miedź elektrolityczną z rud krajowych, kotły specjalne, czerpaki, barki, trawlerzy, motorowce, produkty syntetyczne i w. in.

Inwestycje

Tegoroczny Plan Inwestycyjny jest o około 38 proc. wyższy, niż plan roku ubiegłego. Wzrost ten — na tle dużych przecięt rocznych — to bóg w roku 1949 — jest niewątpliwie bardzo poważny.

W ramach tegorocznego planu bardzo poważne zwiększenie wykazuje plan importu inwestycyjnego. Pomyślny przebieg realizacji importu na tym odcinku w roku 1949 oraz fakt, że coraz większy odsetek dóbr inwestycyjnych dostarczanych jest nam przez bratnie narody ZSRR i demokracji ludowych — gwarantują wykonanie planu importu inwestycyjnego w roku 1950.

I znowu charakterystyczną cechą Planu Inwestycyjnego na rok 1950 jest położenie nacisku na produkcję galezie gospodarstwa narodowego oraz wzmocnienie nakładów na budownictwo mieszkaniowe i społeczne. W szczególności nakłady na przemysł, górnictwo i rzemiosło wzrastały w roku 1950 do 42,2 proc. nakładów.

Nakłady na rolnictwo i leśnictwo w kwotaх absolutnych są znacznie wyższe niż w r. 1949. Wzrastają również nakłady inwestycyjne w zakresie komunikacji, żegluga i łączności.

Szczególnie wysokie zwiększenie nakładów wykazuje dział obrotu towarowego — zgodnie z szybkim tempem rozwoju ujednolitego aparatu dystrybucyjnego.

W innych działach gospodarki na rodowej wyraźny wzrost wykazuje budownictwo mieszkaniowe (z 24,4 miliard. zł. w r. 1949 do 30,5 mld. zł. w r. 1950), działy społeczne i urzędzenia użyteczności publicznej, przy równoczesnym ograniczeniu budownictwa administracyjnego.

Pokrótkę chciałbym omówić osiągnięcia i zadania w dziedzinie poszczególnych resortów gospodarczych.

Aby zapewnić wykonanie wielkich zadań, jakie stoją przed przemysłem węglowym, przeprowadzony będzie szeroki program mechanizacji robót górniczych.

Na Kartę Górniczą tysiące górników odpowiednio akcja przyniosła nia długofalowych zobowiązań produkcyjnych, zamiejscowiona przez sławnego dziś w całej Polsce górnika Markiewkę. W celu skoncentrowania uwagi kierownictwa resortu na sprawach górniczych, rząd wniósł do Sejmu projekt ustawy o przekazaniu spraw energetyki Min. Przemysłu Ciężkiego i Przewodności, reorganizację Min. Górnictwa aby usprawnić zarząd sprawami węglowymi.

Wartość globalna produkcji tego resortu wynosiła w r. 1949—40 proc. wartości produkcji całego przemysłu polskiego. W przemyśle ciężkim zrodziły się nowe formy współzawodnictwa, jak np. inicjatywa załogi zjednoczenia hajduckiego, tow. Walszczyka, Kulińskiego, Mateli.

Przemysł rolny i spożywczy skutecznie polerywa coraz bardziej rosną

ca konsumpcje przetworów spożywczych. Konsumpcja cukru na głowę jest dziś u nas w stosunku do 1938 r. wyższa o 70 proc., mydła o 40 proc., tytoniu o 60 proc., piwa o 134 proc.

Szeroko rozwija się kontraktacja roślin, powodując zwiększenie globalne plonów i stały wzrost rentowności gospodarstw chłopskich, drobnych i średnich.

Przemysł lekki położy główny nacisk na wybitne polepszenie jakości produkcji, rozszerzenie produkowanego asortymentu i obniżenie kosztów własnych przez zwiększenie wydajności pracy i zmniejszenie zużycia materiałów w ogóle, a zmniejszenie zużycia surowców importowanych w szczególności.

Resort komunikacji wykonał plan przewozów kolejowych. Celem dalszego usprawnienia gospodarki kolejowej powołano do życia Generalną

Dyrekcję Kolei Państwowych i prowadzone są prace nad zakończeniem reorganizacji resortu.

Począ może zanotować sukcesy w usprawnieniu usług przez skrócenie czasu przebiegu przesyłek i wybitny rozwój prężności czasopism.

W oparciu o ustawę o państwowym gospodarstwie leśnym nastąpiła zasadnicza reorganizacja administracji leśnej. Przed ministerstwem tym stało pilne zadanie jak najszybszego odrobienia pewnych opóźnień w wykonaniu planu wywozki drewna.

MINISTERSTWO ŻEGLUGI

wykonywało skutecznie swoje zadania w zakresie gospodarki portowej, żegluga morskiej, przemysłu budowy okrętów i rybołówstwa morskiego. Tonaż naszej floty jest dziś wyższy od przedwojennego. Polska buduje dziś i oddaje do użytku statki pełnomorskie, które na burtach noszą nazwiska przodowników pracy, działaczy robotniczych i daty historycznych wydarzeń w historii ruchu robotniczego.

(Dokończenie w dniu jutrzejszym).

Rząd RP nawiązuje stosunki dyplomatyczne z Wietnamską Republiką Demokratyczną

WARSZAWA (PAP). — W dniu 3 II. 1950 r. sekretarz generalny M. S. Z. ambasador Stefan Wierbiowski wystosował do ministra Spraw Zagranicznych Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, pana Hoang Ming Giana, pismo następującej treści:

PANIE MINISTRZE!
Mam zaszczyt powiadomić Pana, że Rząd Rzeczypospolitej Polskiej poznał się z treścią oświadczenia prezydenta Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, Ho Chi Minha, z dnia 14 stycznia 1950 roku. Świadomo tego, że Wietnamska Republika Demokratyczna, reprezentując jednolitą wolę narodu wietnamskiego,

sprawuje faktyczną władzę nad krajem, Rząd Rzeczypospolitej Polskiej postanowił uznać Wietnamską Republikę Demokratyczną.

Rząd Rzeczypospolitej Polskiej, wierząc w rozwój przyjaznych stosunków między obywatelami państwami, wyraża gotowość nawiązać stosunki dyplomatyczne między Rzecząpospolitą Polską a Wietnamską Republiką Demokratyczną i dokonała wymiany przedstawicieli dyplomatycznych.

Za Ministra Spraw Zagranicznych sekretarz generalny MSZ
Stefan Wierbiowski
ambasador.

Rada Ministrów uchwaliła szereg nowych projektów ustaw

WARSZAWA (PAP). — Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 3. 2. 1950 r. uchwaliła szereg projektów ustaw, które wejdą pod obrady sejsji budżetowej Sejmu Ustawodaw-

czego R. P., a wśród nich projekt ustawy o przekształceniu urzędu ministra Skarbu w urząd ministra Finansów. Ponadto Rada Ministrów przyjęła szereg rozporządzeń i uchwał.

Cesarz Hirohito i jego generałowie

— sprawcy najcięższych zbrodni przeciw ludzkości

ZSRR domaga się postawienia japońskich zbrodniarzy wojennych przed Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości

(Dalszy ciąg ze str. 1-szej)
nek, jak i w zbrodniczych doświadczeniach na żywych ludziach, wreszcie w czasie ekspedycji chińskiej, gdzie Kitano m. in. przeprowadzał „eksperymenty” z bombami zegarowymi, zakazonymi zarazkami wąglika.

GENERAL SŁUŻBY WETERYNARYJNEJ — WAKAMACU YUDZIRO.

Wakamacu Yudziro był od 1941 do 1945 r. dowódcą formacji nr 100. Na mocy zeznań Yamady, Hirażakury, Mitomo i Hataki ustalono, że na rozkaz Wakamacu produkowano broń bakteriologiczną i dokonywano dywersji polegającej na zarażaniu wody, pastwisk i bydła zarazkami wąglika i nosaczki. Specjalne ekspedycje skierował Wakamacu do rejonu Trzech Rzek i Kailaru. Badaty one możliwości przeprowadzania dywersji bakteriologicznej przeciwko ZSRR i Mongolskiej Republice Ludowej i dokonywał szeregu akcji takiej dywersji. Wakamacu brał w 1941 r. i w 1944 r. udział w naradach sztabowych, poświęconych przygotowaniu do wojny bakteriologicznej.

KASAHARA JUKIO — GENERAL ARMI KWANTUNSKIEJ. Był on szefem sztabu armii kwantunskiej od 1942 r. do 1945 r. Na mocy zeznań Yamady, Macumury, Takahasi i Tamury ustalono jego czynną rolę w przygotowaniach do wojny bakteriologicznej i udział w konferencjach, na których amawiano sposoby stosowania „Bomb Isii” i nakreślano plany dalszych działań formacji nr 100.

Kasahara zajmował się osobliwie problemem stosowania broni bakteriologicznej, przede wszystkim przeciwko ZSRR, Mongolskiej Republice Ludowej i Chinom.

W ten sposób przewód sądowy i wyrok Trybunału w Chabarowsku wykaż, iż kierowniczą rolę w przygotowaniach do wojny bakteriologicznej i w stosowaniu broni bakteriologicznej odegrał nie tylko zbrodniarz skazany już wyrokiem Międzynarodowego Trybunału Wojennego Dalekiego Wschodu i Trybunału Wojennego w Chabarowsku, lecz również cesarz Hirohito i generałowie: Isii Siro, Kitano Masadzo, Wakamacu Yudziro i Kasahara Jukio.

W związku z tym i mając na uwadze, że protokół genewski z 17 czerwca 1925 roku zakazuje słowności broni bakteriologicznej, co od dawna już zostało przez narody cywilizowane potępione jako najcięższa zbro-

dnia, sprzeczna z honorem i sumieniem narodów, oraz mając na względzie, że wymienione wyżej przestępstwa stanowią jaskrawe naruszenie prawa międzynarodowego i zwyczajów wojennych, wobec tego, że komisja Dalekiego Wschodu postanowiła w dniu 3 kwietnia 1946 r., iż „zostaną przedsięwzięte wszystkie możliwe środki w celu wykrycia i aresztowania wszystkich osób podejrzanych o dokonanie zbrodni wojennych...” oraz postanowiła, że w celu rozpatrzenia spraw przestępstw wojennych na Dalekim Wschodzie dowódca naczelny mocarstw sojuszników powinien „wyznaczyć specjalne Międzynarodowe Trybunały Wojenne”, — rząd Związku Radzieckiego proponuje wyznaczenie w najkrótszym terminie, zgodnie z punktem A art. 5 decyzji Komisji Dalekiego Wschodu z 3 kwietnia 1946 r., — specjalnego Międzynarodowego Trybunału Wojennego i postawienia przed ten Trybunał następujących przestępców wojennych, zdemaskowanych jako sprawców najcięższych zbrodni przeciwko ludzkości:

CESARZA JAPONII HIROHITO, oraz generałów: ISII SIRO, KITANO MASADZO, WAKAMACU YUDZIRO i KASAHARA JUKIO.

Rząd radziecki oczekuje jednocześnie, że wszystkie materiały procesu, który odbył się w Chabarowsku w grudniu 1949 r. nad japońskimi przestępcami wojennymi — Yamada i innymi — oraz dokumenty, dotyczące innych osób, wymienionych w niniejszej notce, co do których ujawniono, że dokonały one zbrodni wojennych, — będą w całości przekazane do dyspozycji Międzynarodowego Trybunału Wojennego natychmiast po jego utworzeniu.

Kopie powyższej noty doręczono rządów: Australii, Burmy, Holandii, Indii, Kanady, Nowej Zelandii, Pakistanu i Francji, — jako członkom Komisji Dalekiego Wschodu.

Nauka polska wobec nowych zadań

Mimo wciąż wzrastających osiągnięć organizacyjnych, rozwój naszego szkolnictwa wyższego, zarówno pod względem treści programowej i struktury organizacyjnej oraz rozwoju nauki, charakteryzują poważne opóźnienia w stosunku do innych odcinków naszego życia.

Aby zaradzić temu stanowi rzeczy Ministerstwo Oświaty wraz z Radą Główną do Spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego przystąpiło w obecnym roku akademickim do reorganizacji programów i struktury wyższych uczelni. Doniosła zmiana stała się wprowadzenie dwustopniowości studiów. Pierwszy stopień obejmujący trzy lub trzy i pół letni program nauki, po przerobieniu którego student uzyskuje tytuł zawodowy. Drugi stopień — magisterski uodostępniony będzie absolwentom stopnia pierwszego, którzy pragną pogłębić swe studia i poświęcić się pracy naukowej. Trwać on będzie od 2 — 3 lat po czym słuchacz ubiegać się może o tytuł naukowy. Dwustopniowość studiów, wprowadzona dotychczas na wydziałach technicznych, rozciągnięta została na wszystkie kierunki i specjalności.

Wyjątkiem są jedynie studia lekarskie, które trwają 5 lat i mają wyłącznie charakter akademicki. Celem zapewnienia odpowiednich warunków rozwoju tego kierunku studiów utworzono w bieżącym roku akademickim z uniwersyteckich wydziałów lekarskich, farmaceutycznych i stomatologicznych — Akademię Lekarską.

Po pięciu latach pracy teoretycznej — praktycznej, absolwenci Akademii w ciągu dalszych dwu lat za jeć w aparacie ogólnej krajowej służby zdrowia zdobywać będą prawo samodzielną praktyki lekarskiej.

Zmieniony program nastawiony jest na wychowanie pracowników nowego typu — lekarzy społeczników.

Zasadnicze zmiany nastąpiły również w dziedzinie organizacji pracy naukowej na wyższych uczelniach.

Wyższe uczelnie, katedry i zakłady naukowe są i będą przez długi jeszcze czas podstawową bazą nauki badawczej. Polski świat naukowy coraz lepiej rozumie konieczność ściślejszej koordynacji, a w następstwie i planowania badań naukowych. Świadczą o tym samorzutnie powstające na wyższych uczelniach instytuty i zespoły pokrewnych katedr, zacieśniające więzi organizacyjną i opracowujące wspólny plan pracy. Zadaniem obecnej reorganizacji jest przyspieszenie i pogłębienie tego procesu. Dotychczasowy system, w którym poszczególne zakłady związane z katedrami pracowały oddzielnie bez należytego powiązania ze sobą, uniemożliwiał prowadzenie na większą skalę badań naukowych oraz ich planowa-

nie. Poważną też bolączką było stosunkowo niewielkie wyposażenie, jak również i niedostateczna ilość personelu naukowego.

W związku z tym na początku 1950 roku przystąpiono do przebudowy Instytutów uczelnianych i zespołu katedr. Łączyć one będą katedry i związane z nimi zakłady naukowe o zbliżonych zadaniach naukowo-badawczych i dydaktycznych. W bieżącym roku akademickim powstał cały szereg nowych instytutów, jak np.: Instytut Medycyny Pracy w Bytomiu czy Instytut Historii w Łodzi. Celem tych nowych jednostek będzie realizacja wspólnego planu pracy naukowo-badawczej.

Obecna reforma umożliwia stosowanie w Polsce podstawowych warunków nowoczesnej pracy naukowej, opartej na planowości i zespołowości. Rozbudowa sieci samodzielnych instytutów, pracujących w oparciu o zakłady uniwersyteckie, umożliwia zaspokojenie określonego zapotrzebowania społecznego w szerkim tego słowa znaczeniu.

Aby zapewnić normalny rozwój nauki, koniecznym jest zorganizowanie systematycznego kształcenia kadr. W 1950 r. uchwalono specjalne stypendia naukowe dla studentów osiągających nieprzeciętne wyniki w czasie studiów.

Wprowadzono będzie także system kształcenia pracowników naukowych typu radzieckiego aspiranturowy. W radzieckich szkołach wyższych istnieje specjalna kategoria studentów, przygotowujących się do pracy naukowej. Są to tzw. aspiranci. Otrzymują oni stypendium, odpowiadające płacy urzędnika wyższych szczebli uposażenia. Aspirantura trwa trzy lata, w czasie których przyszły naukowiec nie może zajmować się inną pracą prócz zleconej mu przez szkołę wyższą i to w ilości nie mniejszej, niż połowa normy wykładowej.

Podstawowe zagadnienia organizacji nauki w Polsce będą przedmiotem obrad Kongresu Nauki.

Zwołanie Kongresu stanie się nie wątpliwie wydarzeniem przełomowym w dziedzinie organizacji i

przyczynił się do ożywienia ruchu naukowego. Działalność jego wzmocniła walkę o nową, postępową myśl naukową i nową metodologię.

Przeprowadzona obecnie reforma posiada wielkie znaczenie dla rozwoju szkolnictwa wyższego. Pozostaje jeszcze do wykonania ogromna praca nad programami i ustaleniem dokładnej treści wykładów. Niemniej ważnym czynnikiem jest przygotowanie podrekrutów, bez których efekty reformy nie będą pełne.

Plan sześcioletni, którego celem jest zbudowanie fundamentów socjalizmu w Polsce, stawia przed szkolnictwem wyższym poważne zadania. Realizacja planu nie ogranicza się bowiem tylko do produkcji dóbr materialnych ale związana jest silnie z przygotowaniem lekarzy, inżynierów, pedagogów itd. Kadry te muszą dać wyższe uczelnie. Obecnie wprowadzone zmiany ułatwią niewątpliwie szkolnictwu wyższemu — sprostanie tym poważnym zadaniom.

L. Olbrychtówna

Realizacja stalinowskiego planu przebudowy Moskwy

Rok temu, 1 lutego 1949 roku, opublikowano postanowienie KC WKP(b) i rządu radzieckiego o opracowaniu nowego generalnego planu przebudowy Moskwy.

W postanowieniu tym czytamy m. in.: „Zważywszy, że w ciągu najbliższych 3—4 lat zakończy się realizacja głównych zadań planu dziesięcioletniego (na lata 1936—45, przyp. Red.), i że dalsza rekonstrukcja stolicy powinna odbywać się na podstawie naukowo opracowanego planu, który odzwierciedlałby potrzebny rozwój gospodarki, nauki i kultury w ZSRR, Rada Ministrów ZSRR i KC WKP(b) postanawiają:

Uznać za konieczne sporządzenie nowego generalnego planu rekonstrukcji Moskwy, obliczonego na okres 20—25 lat”. Pierwszy plan rekonstrukcji stolicy, opracowany pod osobistym kierownictwem Towarzysza Stalina, uchwalyony został w lipcu 1935 r. Przy opracowywaniu tego planu kierowano się dążeniem do zachowania zabytków historycznych, utrzymania tradycyjnych linii rozwojowych miasta, przy jednoczesnej regulacji i unowocześnieniu sieci arterii miejskich.

W myśl tego planu rozwinęły się na wielką skalę roboty budowlane. Miasto otrzymało wspólną szatę architektoniczną, zrekonstruowano i rozszerzono ulice i place, wyprostowano ulice i z ulic, odrobiono je kompleksami nowych wspaniałych gmachów.

Generalny plan rekonstrukcji Moskwy kładł główny nacisk na polepszenie warunków mieszkaniowych mas pracujących. Znikły z powierzchni ziemi wszelkie

go rodzaju rudery. Zastąpiły je nowe dzielnice robotnicze, urządzone według ostatnich słów techniki budownictwa mieszkaniowego. Wyglądem swym dzielnice robotnicze nie ustępują w niczym dzielnicom centralnym. Budownictwo mieszkaniowe rozwinęło się z niebywałym rozmachem. W roku 1917 łączna powierzchnia mieszkalna domów moskiewskich wynosiła 11,5 miliona m. kw., w okresie 1917—1946 zbudowano 6 milionów m. kwadr., a w ramach powojennej pięcioletniej budowy jest jeszcze 3 miliony m. kw. powierzchni mieszkalnej. Tempo budownictwa jest coraz szybsze, buduje się obecnie jednocześnie całe dzielnice. Tak np. na bulwarze „Czerwona Pressla” powstają w krótkim czasie kilka wielkich 14 piętrowych bloków, których kubatura wyniesie 1.200 tys. m. sześć. Na wniosek Towarzysza Stalina rozpoczęto w Moskwie budowę pierwszych wieżowców o oryginalnej architekturze.

Obok tego plan stalinowski przewiduje polepszenie warunków mieszkaniowych w starych domach.

Wodociągi moskiewskie otrzymały niewyczerpane źródło dzięki budowie kanału Moskwa — Wolga, który przetransportuje Moskwę w port trzech mórz: Białego, Bałtyckiego i Kaspijskiego. Zbudowany z inicjatywy Towarzysza Stalina rurociąg gazowy Saratow — Moskwa (długości 800 kilometrów) dostarcza stolicy w

soko — kalorycznego saratowskiego gazu ziemnego. Pod względem zużycia gazu Moskwa stoi na pierwszym miejscu na świecie: na każde mieszkanie przypada przeciętnie 427 m. sześć. gazu rocznie. W 1949 roku zgaszyfikowano w Moskwie 54.537 mieszkań.

W życiu Moskwy ogromną rolę odgrywa komunikacja miejska. Moskiewskie taborzy trolleybusowe, autobusowe i tramwajowe wzbogaciła się co roku o setki nowych maszyn. Po wojnie rozpoczęto produkcję luksusowych autobusów ZIS-154, trolleybusów o maszynach karoseriach metalowych, (mogących rozwinać szybkość do 70 km. na godzinę), bezosłonnych wagonów tramwajowych. W okresie od 1935 do 1944 r. oddano do użytku trzy linie moskiewskiej kolei podziemnej. Obecnie buduje się linię okrężną t. zw. „Wielki pierścień”. 1 stycznia 1950 roku oddano do użytku pierwszy odcinek linii okrężnej — od Dworca Kurskiego do Centralnego Parku Kultury i Wypoczynku im. Gorkiego.

Plan stalinowski przewiduje znacznie polepszenie stanu arterii komunikacyjnych stolicy. W ciągu ostatnich 5 lat pokryto asfaltem 3 miliony m. kw. nawierzchni; na najbliższy okres przewiduje się wyasfaltowanie 1.800 tys. m. kw. ulic.

Moskwa jest nie tylko centrum politycznym, lecz i ośrodkiem kulturalnym ZSRR. Tu ma

swą siedzibę Akademia Nauk ZSRR, 80 wyższych uczelni, 183 licea techniczne, dziesiątki teatrów, setki klubów i Pałaców Kultury. Większość tych instytucji, utworzonych w okresie władzy radzieckiej, otrzymało specjalnie dla nich wybudowane lokale czy gmachy. 70 proc. gmachów szkolnych i 75 proc. gmachów klubowych wybudowano w ciągu ostatnich 20 lat. Szczegół charakterystyczny: na miejscu starej rudery, znanej pod nazwą Chitrowski, w której mieściły się domy noclegowe (opis jednego z nich znajdujemy w sztuce Gorkiego „Na dzień”), wznosi się obecnie wspaniały gmach Szkoły, a w dzielnicy „Woroblowy Gory”, która była niegdyś odległym przedmieściem, powstaje obecnie 26-piętrowy gmach Uniwersytetu Moskiewskiego.

Moskwa tonie w zieleni. Co roku zakłada się nowe klomby, kwiatniki, skwery, rozszerza bulwary i parki. Na wiosnę i jesienią na drogach prowadzących do Moskwy, można zobaczyć całe sznury potężnych samochodów ciężarowych, wiozących niezwykłych pasażerów — wieloletnie lipy i inne drzewa liściaste, które z podmoskiewskich lasów przewożone są na ulice i place stolicy ZSRR. Ogółem w latach 1946-48 zasadzono w Moskwie przeszło 600 tys. drzew i trzy miliony krzewów.

Dzięki twórczej pracy ludzi radzieckich, dzięki mądrym wskazaniom Towarzysza Stalina, partii bolszewickiej i rządu ZSRR — z każdym dniem rośnie i pięknieje socjalistyczna Moskwa.

Wspaniałe sukcesy górników

KATOWICE (PAP). — Pierwszy miesiąc realizacji zadań, postawionych przemysłowi węglowemu w planie 6-letnim, przyniósł górnikom polskim poważny sukces. Plan wydobycia węgla kamiennego wykonał polski przemysł węglowy w styczniu br. w 102,6 proc.

Na pierwszym miejscu pod względem przekroczenia planu wydobycia, znajduje się Bytomskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego, którego załoga zrealizowała plan styczniowy w 106 proc.

Pod względem podniesienia wydajności w stosunku do grudnia ub. roku, czołowe miejsce w styczniu br. zajęli górnicy — Bytomskiego, Dąbrowskiego i Rudzkiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego.

Zadania organizacji partyjnych w dziedzinie rolnictwa spółdzielni produkcyjnych

Wyjątki z referatu, wygłoszonego przez sekretarza KC PZPR tow. Romana ZAMBROWSKIEGO na naradzie sekretarzy Komitetów Wojewódzkich i Powiatowych PZPR w dn. 31 stycznia 1950 r.



wę kapitalizm, burżuazję, bogaczy wiejskich, a w warunkach okresu przejściowego między kapitalizmem i socjalizmem, w warunkach ostrych walk klasowej bogacze wiejscy wykorzystują swoją pozycję ekonomiczną producentów dośrodkowej części zbroja towarowego i w ogóle produkcji rolniczej, aby uprawiać wyzysk małorolnych i średniorolnych chłopów, aby dezorganizować rynek, podważać naszą gospodarkę planową, uprawiać spekulację, utrudniać nam realizację planu uprzemysłowienia kraju.

Próbki tej akcji bogaczy wiejskich, wynikającej z samej ich kapitalistycznej, wliczeń natury, mamy obecnie w faktach przetrzymywania przez nich zboża w nadziei na wyższe ceny.

Linia naszej partii jest polityką ograniczenia i wyplękania bogactwa wiejskiego oraz aktywnego przygotowania warunków dla masowego ruchu spółdzielni produkcyjnych, na którego bazie możliwa będzie na wsł likwidacja wyzysku.

Doprowadzenie do masowego, dobrowolnego ruchu tworzenia przez chłopów małorolnych i średniorolnych spółdzielni produkcyjnych — to długofalowe, obrzymie, rewolucyjne, historyczne zadanie klasy robotniczej i naszej partii.

Realizacja tego zadania oznacza przewrót rewolucyjny, którego dokonanie w ZSRR zostało przez Towarzystwa Stalina ocenione jako „skok z dawnego jakościowego stanu społeczeństwa do nowego stanu jakościowego, równoznaczny w swych skutkach z przewrótami rewolucyjnymi w październiku 1917 r.”.

Cała polityka naszej partii od roku z górą skierowana jest z całą świadomością na przygotowanie tego skoku. W tym kierunku zmierzają polityka uprzemysłowienia, a przede wszystkim nasze plany rozwoju produkcji traktorów, maszyn rolniczych i nawozów sztucznych, polityka rozwoju ekonomicznego Państwowych Gospodarstw Rolnych; przygotowanie warunków dla tego skoku nowe formy spółdzielni ekonomicznej miasta i wsi, których wyrazem są: szybki rozwój spółdzielni zbytu i zaopatrzenia ZSCh, masowa kontrakcja i rozwój spółdzielni ośrodków maszynowych.

Są to wszystkie — obok naszej klasowej polityki podatkowej i kredytowej — potężne dźwignie dotrzymywania mas chłopskich do masowego ruchu spółdzielni produkcyjnej.

wyszli oni liczebnie i PZPR-owców i ZSL-owców”. To, że są zmiany w atmosferze wsi w stosunku do spółdzielni produkcyjnych jest niewątpliwie podłożem, na którym nastąpił w ostatnich miesiącach rozwój liczebny, ilościowy spółdzielni produkcyjnych.

Drugie co umożliwiło ten rozwój — to uchwały państwowe Biura Politycznego, które stworzyły szereg istotnych dźwigni dla przyspieszenia tempa tworzenia spółdzielni produkcyjnych i które przyczyniły się do większej mobilizacji naszych organizacji partyjnych. Widzimy, że koncentracja wysiłków w poszczególnych powiatach, słuszny dobór powiatów, słuszne nastawienie się na tworzenie skupisk spółdzielni produkcyjnych dało już pewne rezultaty. W 28 powiatach mamy 184 — czyli większość wszystkich spółdzielni produkcyjnych. Mamy już 3 powiaty, w których liczba spółdzielni przekracza cyfrę 10 — a więc Nysa (17 spółdzielni produkcyjnych), Strzeżów (14) i Jarosław (11).

Mimo niewątpliwych osiągnięć ilościowych w dziedzinie zakładania nowych spółdzielni produkcyjnych, w ciągu ostatnich trzech miesięcy zdajemy sobie sprawę, że ta ilość spółdzielni jeszcze nie jesteśmy w stanie w jakis poważniejszy sposób oddziaływać na masy małorolnych i średniorolnych chłopów. Przy obec-

nym stanie rzeczy można mówić o poważniejszych możliwościach oddziaływania tylko w wymienionych 28 powiatach, w których skupia się 184 spółdzielni produkcyjnych. Wiemy przecież, że w ponad 100 powiatach organizacje partyjne stwierdziły możliwość stworzenia zwartych skupisk spółdzielni produkcyjnych. Trzeba, aby powiaty, które jeszcze nie wykonały tego zadania uczyły się z doświadczenia tych przodujących 28 powiatów i żeby nadrobiły swoje zaniedbania.

Na dotychczasowe możliwości oddziaływania istniejących spółdzielni produkcyjnych ujemnie wpływa fakt bardzo niskiej liczby spółdzielni produkcyjnych (bo tylko 27) zorganizowanych w starszych wsiach. Niedostatek jest też ciągle jeszcze w organizacjach partyjnych zrozumienie znaczenia rozwoju spółdzielni produkcyjnych i typu, który powstał dotychczas zaledwie 24. Słabą jest jeszcze ciągle współpraca organizacji PZPR z ZSL w organizowaniu i w pracy spółdzielni produkcyjnych.

Uchwała Biura Organizacyjnego zwraca również uwagę na niedostateczną pracę wśród kobiet, na brak aktywności ZMP i ZSCh, na ciągle jeszcze brak przelomu w dziedzinie propagandy masowej spółdzielni, na słaby poziom szkolenia kadr, na niedostateczne zasilenie POM-ów najlepszymi kadrami z wielkich ośrodków przemysłowych.

to są bliższe i znane. Oto ogromne pole do działania dla naszych organizacji partyjnych i dla ekip łączności. Fakty wskazują na to, że tam, gdzie dniówki obrachunkowe zostały wprowadzone i są przestrzegane, wpływa to pozytywnie na dyscyplinę pracy. Z woj. olsztyńskiego np. informują:

„Członkowie spółdzielni, jak również ich rodziny coraz większą wagę przywiązują do pracy zespołowej. Nieznane są wypadki, żeby członkowie nie stawiali pracy w spółdzielniach, a pracowali na działkach przy zagrodowych. Dawniej zdarzało się często, że członkowie nie wykonali za rządów przewodniczącego, ale teraz takie wypadki są coraz rzadsze”.

Jasne jest, że niestosowanie dniówek obrachunkowych obniża materiałne, osobiste zainteresowanie członka spółdzielni dla pracy w spółdzielni, nastawia go fałszywie na oglądanie się na pomoc z zewnątrz i koncentruje całe jego zainteresowanie na jego gospodarce przyzagrodowej.

Niestosowanie dniówek obrachunkowych wpływa również ujemnie na dyscyplinę pracy. Np. w spółdzielni Wierzbica w pow. gostyńskim na 36 członków spółdzielni pracuje tylko 22. Na ogólną ilość 1663 dniówek obrachunkowych nie ma ani jednej dniówki kobiecej. Na 9 spółdzielni produkcyjnych w pow. Strzeżów Krajniejski dotąd tylko w Bobrowku wprowadzono dniówki obrachunkowe. Dyscyplina pracy we wszystkich spółdzielniach w tym powiecie szwankuje. Szwankuje nawet w Bobrowku,

Zagadnienie spółdzielności produkcyjnej jest częstym tematem obrad naszych władz centralnych i narad aktywnych. Nie ma w tym nic dziwnego, gdyż jest już teraz jasne — po przewyższeniu odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego w Partii — dla całej naszej Partii, dla całego jej aktywu, że spółdzielność produkcyjna to jedyna droga do socjalizmu na wsi. Dla chłopów pracujących jest to jedyna droga do wyzwolenia się od wyzysku bogaczy wiejskich, do podniesienia kultury uprawowej i dobrobytu wsi. Jedyna droga do likwidacji zaoferowania wsi w dziedzinie kultury materialnej i duchowej. Dla klasy robotniczej spółdzielność produkcyjna oznacza jedyną możliwość zabezpieczenia stałego wzrostu bazy żywnościowej i surowcowej, niezbędnej dla rozwoju przemysłu, dla industrializacji kraju i — co się z tym wiąże — dla liczebnego wzrostu klasy robotniczej i ludności wiejskiej. Nauka Lenina i Stalina oraz doświadczenia ZSRR wskazują niezbicie, że nie można na długą metę oprzeć ekonomii kraju na dwóch różnych bazach: na socjalistycznej — produkującej w przemyśle i drobnorolniczej w rolnictwie. Musiałoby to doprowadzić do załamania budownictwa socjalistycznego. Drobnorolnicza gospodarka chłopska rodzi bowiem codziennie, systematycznie, żywiołowo i w skali maso-

wym stanie rzeczy można mówić o poważniejszych możliwościach oddziaływania tylko w wymienionych 28 powiatach, w których skupia się 184 spółdzielni produkcyjnych. Wiemy przecież, że w ponad 100 powiatach organizacje partyjne stwierdziły możliwość stworzenia zwartych skupisk spółdzielni produkcyjnych. Trzeba, aby powiaty, które jeszcze nie wykonały tego zadania uczyły się z doświadczenia tych przodujących 28 powiatów i żeby nadrobiły swoje zaniedbania.

Na dotychczasowe możliwości oddziaływania istniejących spółdzielni produkcyjnych ujemnie wpływa fakt bardzo niskiej liczby spółdzielni produkcyjnych (bo tylko 27) zorganizowanych w starszych wsiach. Niedostatek jest też ciągle jeszcze w organizacjach partyjnych zrozumienie znaczenia rozwoju spółdzielni produkcyjnych i typu, który powstał dotychczas zaledwie 24. Słabą jest jeszcze ciągle współpraca organizacji PZPR z ZSL w organizowaniu i w pracy spółdzielni produkcyjnych.

Uchwała Biura Organizacyjnego zwraca również uwagę na niedostateczną pracę wśród kobiet, na brak aktywności ZMP i ZSCh, na ciągle jeszcze brak przelomu w dziedzinie propagandy masowej spółdzielni, na słaby poziom szkolenia kadr, na niedostateczne zasilenie POM-ów najlepszymi kadrami z wielkich ośrodków przemysłowych.

Spółdzielnie produkcyjne winny promieniować wzorową gospodarką

Krytyka wszystkich tych niedomagań przez Biuro Organizacyjne i szereg konkretnych uchwał podjętych przez kierownictwo partyjne w tej sprawie, niewątpliwie przyczyni się do wzmocnienia pracy organizacji partyjnych w tej dziedzinie. Zasadnicze jednak znaczenie uchwały Biura Organizacyjnego polega przede wszystkim na tym, że na podstawie wyczerpującej i krytycznej analizy dotychczasowego stanu gospodarczego istniejących już spółdzielni produkcyjnych, przykuwa ona uwagę wszystkich organizacji i instancji partyjnych do wewnętrznej sytuacji politycznej i gospodarczej spółdzielni produkcyjnych. Charakterystyka ich osiągnięć i zarzekać skrupa na ich słabościach i niedomaganiach, wskazuje równocześnie środki ich przewyższenia.

Od sytuacji gospodarczej istniejących spółdzielni, a więc od ich możliwości i zdolności promieniowania zależy na obecnym etapie, czy powstaną nowe setki i tysiące spółdzielni produkcyjnych, czy też nie. Dlatego też nie wolno w tej chwili odrywać sprawy walki o organizację nowych spółdzielni produkcyjnych od sprawy walki o jakość pracy już istniejących spółdzielni produkcyjnych.

Poważna grupa spółdzielni produkcyjnych osiągnęła już duże rezultaty gospodarcze i promieniują one na okolicznych chłopów małorolnych i średniorolnych. Są to przede wszystkim te spółdzielnie, w których dzięki ich wprowadzeniu dniówek obrachunkowych przestrzegana jest dyscyplina pracy, w których wszyscy członkowie wnieśli wkłady inwentarzowe i udziały członkowskie zgodnie ze statutem, w których członkowie spółdzielni sami uczestniczą w robotach inwestycyjnych i ostatecznie, z rozważą, tylko w miarę istniejącej potrzeby zabiegają o kredyty. Spośród 51 spółdzielni produkcyjnych województwa wrocławskiego, olsztyńskiego, śląskiego, szczecińskiego, gdańskiego, lubelskiego i warszawskiego, z których posiadamy dane o zbiorach 1949 r., w 47 zbiorach to niemal we wszystkich kulturach były wyższe, niż w okolicznych gospodarstwach niezrzeszonych. W 20 spółdzielniach produkcyj-

nych woj. poznańskiego, które zespołowo przeprowadziły zbiory, uzyskała na równie znacznie wyższe plony, niż w okolicznych wsiach niezrzeszonych.

Mamy już takie spółdzielnie, jak np. spółdzielnia im. „15 Grudnia” w wsi Szczawienko, w pow. Wałbrzych, która założona została w dniu otwarcia Kongresu Zjednoczeniowego. Inicjatywa założenia tej spółdzielni wyszła od samych gospodarzy, spośród których kilku było podczas wojny w ZSRR. Do spółdzielni przystąpiła od razu cała gromada, tj. 42 członków. Organizacja partyjna, licząca 7 członków jest aktywna i współpracuje ściśle z Komitetem Powiatowym. Wszelkie ważniejsze sprawy spółdzielni (kredyty, budowa nowych budynków gospodarczych itd.) omawiane są na podstawie organizacji partyjnej i uzgadniane z KP i z Wydziałem Rolnym KW. Zarząd spółdzielni ma po dzielone funkcje, pracuje kolektywnie. Dobra jest również współpraca zarządu z członkami spółdzielni, którzy pracują z dużym zapałem. Wszelkie wykonują normy, a większość z nich dzięki wprowadzeniu współzawodnictwa pracy, osiągnęła już po 150 do 170 proc. normy.

Spółdzielnia wzmocniła się ekonomicznie. Mając 340 ha ziemi ornej, po siada już 85 krów, 35 koni, kilkadziesiąt siał, poza tym inspekty warzywne i kwiatowe, pasiekę z 40 uli, ma gazyn na zboże i na nawozy sztuczne, punkt zlewu mleka, stolarnię kuźnię, wyposażoną w maszyny i narzędzia, dom kultury, przedszkole i żłobek, salę teatralną, radiowęzeł i głośniki w każdym domu. Spółdzielnia szykuje się do poważnych prac inwestycyjnych w 1950 roku, w którym wybuduje 2 obory na 100 krów.

Takich spółdzielni, jak im. „15 Grudnia”, mamy już w kraju kilkadziesiąt. Ale cyfra ta nie może nas zadowalać, jeśli weźmiemy pod uwagę, że wszystkie istniejące spółdzielnie, a mamy ich już przecież 384, winny mieć charakter wzorowy. Zadaniem naszym jest, aby wszystkie spółdzielnie produkcyjne, które zorganizowałyśmy i organizujemy, były wzorowe i żeby jako wzorowe oddziaływały na masy małorolnych i średniorolnych chłopów.

gdzie wprowadzeniu dniówek obrachunkowych nie towarzyszy dostateczna troska zarządu o wciągnięcie wszystkich do pracy. Obok takich, którzy mają ponad 100 dniówek obrachunkowych za 3 miesiące, są w Bobrowku tacy, którzy ich wcale nie mają, albo też mają po kilka dniówek.

Chłop nasz i nasze kobiety wiejskie słyną z pracowitości i gospodarności. Do tych ich cnót i do ich rozumu winni apelować kierownicy i organizacje partyjne. Dniówki obrachunkowe są czynnikami organizującym pracę. Komitety Powiatowe niedostatecznie wnikały w te sprawy, niedostatecznie zajmowały się gospodarką życiem spółdzielni. Niewątpliwie jest tutaj także wina aparatu CRS, którego zasadniczym zadaniem jest właśnie wprowadzenie rachunkowości do spółdzielni, kontrola dyscypliny pracy, a który przez długi okres zaniedbywał te zadania.

Dniówki obrachunkowe zapisywane bywają raz na miesiąc, raz na dwa miesiące, a przecież, jak wiadomo, w ZSRR do księżeczki kolechoznika wpisywane są codziennie to, co on zrobił i kolechoznik widzi, jak mu rosną w księżeczce dniówki obrachunkowe.

Mamy już takie spółdzielnie, gdzie sprawa jest dobrze postawiona i gdzie mamy już dniówki obrachunkowe i współzawodnictwo pracy i poważne rezultaty gospodarcze. Trzeba, żeby towarzysze zapoznali się z tymi dobrymi doświadczeniami i przenieśli je do tych spółdzielni produkcyjnych, gdzie te sprawy źle stoją.

Decydująca dźwignia masowego ruchu spółdzielni produkcyjnych

W ostatnich okresie, ściślej mówiąc, w okresie ostatnich dziesięciu miesięcy pojawiła się już również najbardziej decydująca dźwignia przygotowania warunków masowego rozwoju ruchu spółdzielni produkcyjnych — pierwsze kilkadziesiąt spółdzielni produkcyjnych i pierwsze kilkadziesiąt Państwowych Ośrodków Maszynowych.

Dlaczego właśnie istniejące spółdzielnie produkcyjne mają do odegrania decydującą rolę w przygotowaniu masowego ruchu tworzenia się spółdzielni produkcyjnych?

Dlatego, że jak uczy leninizm i co szlachetnie całkowicie potwierdził w ZSRR:

„Tylko wtedy, gdy uda się w praktyce wykazać chłopom wyższość spółdzielni, kolektywnej, zrzeszonej, artelewej uprawy roli, tylko wtedy, gdy uda się dopomóc chłopu za pomocą zrzeszonego, artelewego gospodarstwa, jedynie wówczas klasa robotnicza, dzierżąca w swych rękach

władzę państwową, rzeczywiście dowiedzie chłopom słuszności tego stanowiska, rzeczywiście przeciśnie na swoją stronę na dobre i w sposób trwały wielomilionowe masy chłopskie... Mamy miliony oddzielnych gospodarstw rozrzuconych, rozproszonych w wiejskiej głuszy... Jedynie wówczas, gdy w praktyce na podstawie bliższego chłopom doświadczenia zostanie udowodnione, że przejście do zrzeszonego, artelewego rolnictwa jest niezbędne i możliwe, jedynie wówczas będziemy mieli prawo powiedzieć, że... na drodze do rolnictwa socjalistycznego zbroiliśmy poważny krok naprzód.

„Jedynie takie jednocześnie posiadają wartość, które zostały zorganizowane przez samych chłopów, z ich własnej inicjatywy i których korzyści zostały przez nich sprawdzone w praktyce”. (Lenin).

Oto dlatego tak wielkie znaczenie mają dla nas już powstałe spółdzielnie produkcyjne.

Spółdzielnie produkcyjne winny promieniować wzorową gospodarką

Wobec tego, że w naszym kraju istnieje już 384 spółdzielnie produkcyjne, w tej liczbie 16 młodzieżowych. Charakterystyczny jest powolny wzrost spółdzielni produkcyjnych w ostatnich trzech miesiącach, w ciągu których powstało 175 nowych spółdzielni produkcyjnych. Oczywiście 175 czy 348 to jeszcze nie jest masowy ruch, to rusza dopiero awangarda. Ale cyfry te wyrażają zmianę atmosfery na wsi wobec zagadnienia spółdzielni produkcyjnych. Przecież wiemy, że tych 348 spółdzielni produkcyjnych nie powstało w jakichś szczególnych wsiach, w jakichś szczególnie sprzyjających warunkach.

Cyfry te wyrosły — po pierwsze — z tego faktu, że w znacznej części małorolnych i średniorolnych chłopów pod wpływem bezpośredniego zetknięcia się delegacji chłopskich z radzieckimi kolechozami i pod wpływem oddziaływania na chłopów naj-

Uregulowanie wkładów inwentarzowych — to konieczny warunek normalnego rozwoju spółdzielni

Następne zasadnicze zagadnienie, podniesione w uchwale Biura Organizacyjnego, to kwestia wkładów inwentarzowych. Również i w tej dziedzinie sytuacja jest niezadowalająca, chociaż na tych terenach, gdzie spółdzielnie istnieją już pewien czas, sprawa ta jest w zasadzie dobrze załatwiona.

Oto niektóre przykłady:

Spółdzielnia produkcyjna Chęłkowo, pow. plockiego, kupiła od członków spółdzielni za gotówkę 7 koni z kredytu zaciągniętego na kupno krów, a 11 koni znajduje się w dalszym ciągu w indywidualnym posiadaniu członków. W Głogowie, woj. warszawskiego, po protokólnym przyjęciu i oszacowaniu, sprzedane zostały przez członków spółdzielni, w tym tak-

O prawidłowe gospodarowanie kredytami

Trzecią sprawą zasadniczą jest zagadnienie polityki kredytowej. Partia nasza zdaje sobie sprawę, że każdy nowy ustrój wymaga nakładów finansowych ze strony klasy sprawującej rząd. Nasza władza ludowa nie szczędzi też pomocy finansowej dla POM-ów i spółdzielni produkcyjnych. Ale trzeba stwierdzić, że w dziedzinie kredytów inwestycyjnych i wszelkich innych mamy w spółdzielniach produkcyjnych jeszcze wiele faktów braku porządku, braku gospodarczej odpowiedzialności i dyscypliny finansowej.

Nie jest rzeczą normalną, że ilość środków na inwestycje indywidualne przewyższyła inwestycje produkcyjne, zespołowe. Jest rzeczą niedopuszczalną, żeby dawano kredyty na zakup inwentarza tym spółdzielniom, w których chłop nie wniósł wkładu inwentarzowego. Muszą być również ściśle kontrolowane kredyty obrotowe udzielane spółdzielniom. Pomimo zakazu zdarza się jeszcze często, że

Spółdzielnia produkcyjna winna skupiać mało i średniorolnych do walki z bogaczem wiejskim

Przechodząc do pewnych spraw politycznych i organizacyjnych. Pierwsze zagadnienie — to zagadnienie walki klasowej. Mówiłem już, że walka klasowa toczy się i w samych spółdzielniach z wpływa mi, z przenikaniem bogactwa wiejskiego. Toczy się ona wokół takich zagadnień, jak wkłady inwentarzowe i dniówki obrachunkowe. Ale są i inne formy. Mamy wręcz fakty terroru, podpań, gróźb i szepcanej propagandy. I trzeba stwierdzić, że niektóre nasze spółdzielnie produkcyjne nie są nastawione ofensywnie wobec bogactwa wiejskiego, że gdzieś przegadają przemysła się oportunistom w stosunku do bogactwa wiejskiego. „Ty mnie nie ruszaj i ja ciebie nie będę ruszał”. „Ty mnie nie szkodzi i ja tobie nie będę szkodził”. Jasne, że bogacz szkodzi — niekiedy w formach nieuchwytnych, cichych, ale szkodzi stale.

Rzecz jasna, że taka postępczość cichego „paktu o nieagresji” między spółdzielnią produkcyjną, a bogaczem wiejskim demoralizuje pol-

Poważne zmiany w atmosferze wsi

lepszonych naszych spółdzielni produkcyjnych zachodzą poważne przemiany psychologiczne, że znaczna część chłopów otrząsnęła się już spod wpływu kulaćskich bredni o spółdzielniach produkcyjnych. Świadczy też o tym nowy ton sygnałów n-dochodzących z terenu. Np. przewoźnicząca Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu, tow. Hetmańska stwierdza, że „w terenie jest wielkie zainteresowanie spółdzielnością. W pow. Nowy Tomyśl np. na zebraniu, na które początkowo trudno było kogoś z domu wyciągnąć, przychodzi teraz gospodarze tak licznie, że nie mogą się w sali pomieścić”. I sekretarz Komitetu Powiatowego w Jędrzejowie tow. Treła stwierdza w swoim sprawozdaniu: „w Raszkowie wybrany został zarząd spółdzielni produkcyjnej. W gromadzie w Liczno głównie na członków PZPR. Okazało się jednak, że chociaż nie liczono zupełnie na bezpartijnych, to orze-

szereg KP nie rozumiał, że pierwszy okres w spółdzielni produkcyjnej jest okresem ciężkiej walki między starymi przyzwyczajeniami, a nowymi wymaganiami pracy, i to walki kojącej się nie w próżni lecz w środowisku, w którym działa wróg klasowy, bogacz wiejski i jego zausznik.

I jeśli zasadniczą słabością części naszych spółdzielni produkcyjnych jest niewprowadzenie i niestosowanie jeszcze dniówek obrachunkowych, to winić za to trzeba nie tyle członków spółdzielni produkcyjnych, ile nasze terenowe kierownictwo partyjne. Chłop bowiem nie jest przyzwyczajony ani do norm, ani do akordów, ani do zapisywania dokonanej przez siebie pracy i rzeczy te przychodzi mu z trudnością. Zadanie wdrożenia go do tej sprawy — to przede wszystkim zadanie robotników, najbardziej świadomych robotników. *Wierzyłem* *oraz*

Sprawa dniówki obrachunkowej

Dalej trzeba stwierdzić, że jeśli uchwała Biura Organizacyjnego z takim naciskiem akcentuje sprawy gospodarcze i organizacyjne stanu spółdzielni produkcyjnych, to dlatego, iż poważnym błędem naszych Komitetów Powiatowych było skupienie całego wysiłku na ilości spółdzielni bez troski o ich jakość. Trzeba stwierdzić, że w rezultacie szereg spółdzielni jeszcze nie oparł swojej działalności na twardych podstawach gospodarczych.

Szereg Komitetów Powiatowych nie rozumiał, że chłopu jako indywidualnemu gospodarzowi nie tylko trudno zdecydować się na gospodarkę zespołową, ale że w pierwszym okresie trudno mu również zorganizować ją bez pomocy z zewnątrz, ze strony klasy robotniczej, ze strony organów władzy ludowej, ze strony naszej partii.

Spółdzielnia produkcyjna winna skupiać mało i średniorolnych do walki z bogaczem wiejskim

tycznie naszą spółdzielnię i przestała być ona skupiać wokół siebie masy małorolnych i średniorolnych chłopów.

Chodzi o to, żeby postawa spółdzielni produkcyjnej wobec bogactwa wiejskiego była ofensywna. Chodzi o to, żeby spółdzielnia produkcyjna zajmowała się takimi zagadnieniami wsi, jak skup zboża, płacenie podatków, ażeby broniła małorolnego chłopca przed bogaczem wiejskim. W ten sposób spółdzielnia będzie awangardą polityczną, jaką być powinna.

Organizacja partyjna winna nie ustawać w wysiłkach zdobywania dla spółdzielni tych małorolnych i średniorolnych chłopów na terenie gromady, którzy początkowo nie zdecydowali się wstąpić do spółdzielni. Musi ona szczególnie czujnie patrzeć na czystość władz spółdzielni produkcyjnej, oczyszczać je z elementów wrogich klasowo i politycznie, z ludzi o niejasnej przeszłości lub o niskim poziomie moralnym.

Spółdzielnia produkcyjna winna skupiać mało i średniorolnych do walki z bogaczem wiejskim

tycznie naszą spółdzielnię i przestała być ona skupiać wokół siebie masy małorolnych i średniorolnych chłopów.

Chodzi o to, żeby postawa spółdzielni produkcyjnej wobec bogactwa wiejskiego była ofensywna. Chodzi o to, żeby spółdzielnia produkcyjna zajmowała się takimi zagadnieniami wsi, jak skup zboża, płacenie podatków, ażeby broniła małorolnego chłopca przed bogaczem wiejskim. W ten sposób spółdzielnia będzie awangardą polityczną, jaką być powinna.

Organizacja partyjna winna nie ustawać w wysiłkach zdobywania dla spółdzielni tych małorolnych i średniorolnych chłopów na terenie gromady, którzy początkowo nie zdecydowali się wstąpić do spółdzielni. Musi ona szczególnie czujnie patrzeć na czystość władz spółdzielni produkcyjnej, oczyszczać je z elementów wrogich klasowo i politycznie, z ludzi o niejasnej przeszłości lub o niskim poziomie moralnym.

Spółdzielnia produkcyjna winna skupiać mało i średniorolnych do walki z bogaczem wiejskim

tycznie naszą spółdzielnię i przestała być ona skupiać wokół siebie masy małorolnych i średniorolnych chłopów.

Chodzi o to, żeby postawa spółdzielni produkcyjnej wobec bogactwa wiejskiego była ofensywna. Chodzi o to, żeby spółdzielnia produkcyjna zajmowała się takimi zagadnieniami wsi, jak skup zboża, płacenie podatków, ażeby broniła małorolnego chłopca przed bogaczem wiejskim. W ten sposób spółdzielnia będzie awangardą polityczną, jaką być powinna.

Organizacja partyjna winna nie ustawać w wysiłkach zdobywania dla spółdzielni tych małorolnych i średniorolnych chłopów na terenie gromady, którzy początkowo nie zdecydowali się wstąpić do spółdzielni. Musi ona szczególnie czujnie patrzeć na czystość władz spółdzielni produkcyjnej, oczyszczać je z elementów wrogich klasowo i politycznie, z ludzi o niejasnej przeszłości lub o niskim poziomie moralnym.

Z cyklu: wkład naszej nauki w dorobek wiedzy świata

Mgr. A. Pr zelečka
st. asystent U. L.

Edward Strasburger – wielki botanik polski

Każdy, kto nieco bliżej interesował się botaniką musiał się zetknąć z dwoma klasycznymi w tej dziedzinie wiedzy podręcznikami — a mianowicie: „Przewodnikiem do zajęć mikroskopowych” oraz „Podręcznikiem dla Szkół Wyższych”.

Książki te można spotkać we wszystkich pracowniach botanicznych nie tylko polskich, ale i zagranicznych. Autorem tych podręczników jest uczonego światowej sławy, rodak nasz — Edward Strasburger.

Zaczął się od „upodobania do kwiatów”

Edward Strasburger urodził się w r. 1844 w Warszawie, w rodzinie, która dała krajowi wielu znanych inżynierów, lekarzy, nauczycieli, profesorów uniwersytetu i t.d. Ojciec jednak Edwarda Strasburgera, acz dał synowi staranne wychowanie nie myślał bynajmniej kierować go na drogę naukową. Młody Strasburger sam wszedł na tę drogę.

Gdy w roku 1860 zawiódł go ojciec do Paryża, aby tam praktykował na „cukierniku” — Edward Strasburger skorzystał z okazji i zaczął uczęszczać na wykłady do Sorbony, do Collège de France i t.d.

Interesowała go specjalnie botanika. Upodobanie do kwiatów objawiał już jako mały chłopiec, jeszcze w Warszawie, wymykając się często do „czarowanej” cieplarni Hosera.

Miał też już za sobą liczne wycieczki botaniczne, które pod opieką wychowawcy: zgorzeliwego pastora — zapalonego przyrodnika — odbywał na Śląsku.

Wycieczki te kontynuował Strasburger i w Paryżu, będąc zwłaszcza częstym gościem tamtejszego Ogrodu Botanicznego.

Na jednej z wycieczek spotkał bawiącego wówczas we Francji profesora z Warszawskiej Akademii Medycy-Chirurgicznej — Jerzego Aleksandrowicza. Profesor poznał się na zdolnościach, inteligencji i zapale chłopca i zaczął go namawiać do pójścia na drogę naukową w dziedzinie botaniki.

Początek kariery naukowej

Był to punkt zwrotny w życiu Edwarda Strasburgera. Gdy bowiem po dwóch latach pobytu we Francji powrócił do Warszawy, ojciec, przekonany przez prof. Aleksandrowicza, nie stawiał już żadnych przeszkód w realizacji naukowych planów syna.

Strasburger zaczął studiować w Warszawskiej Szkole Głównej na wydziale prof. Aleksandrowicza.

W rok po upadku powstania styczniowego (1863) Strasburger za namową swego profesora i opiekuna udał się na dalsze studia do Niemiec. Do

stawił się do sławnych wówczas zakładów naukowych jak uniwersytet w Bonn i w Jenie, pracował u takich sław botanicznych, jak Schacht, Sachs, Pringsheim. Słuchał między innymi wykładów wielkiego darwinisty, Haeckela — i wszędzie, czy to na wykładach, czy w pracowni — zwracał uwagę swoją inteligencją, niezwykłą pilnością, pracowitością.

Ukończywszy pracę doktorską z dyplomem naukowym w kieszeni utulił towany przyrodnik wraca do Warszawy, gdzie szybko uzyskuje prawo wykładowania na uniwersytecie.

Warszawska Szkoła Główna w osobie nowego docenta uzyskuje wybitną siłę naukową. W skromnych ramach warszawskiej uczelni rozpoczyna Strasburger swe własne badania botaniczne, by je z kolei kontynuować na Uniwersytecie w Jenie, który mu powierzył katedrę botaniki.

Na drodze do sławy

„Warszawski Tygodnik Ilustrowany” pisał wówczas o wielkiej stracie, jaką nasza Szkoła Główna przez ten przenosiny poniosła, zaznaczając jednak równocześnie, że jest to fakt będący powodem do dumy. Nigdy bowiem nie zdarzyło się jeszcze, aby któryś ze sławnych uniwersytetów niemieckich ofiarowywał katedrę młodej polskiej uczelni.

Jeszcze dumniejsza była kilkanaście lat później Warszawa, gdy prasa jej doniosła o powołaniu sławnego już wówczas Strasburgera na stanowisko rektora w Bonn. „Tygodnik Ilustrowany” pisał wówczas: „Miasto nasze spotkał zaszczyt niemały. Jeden z jego synów obrany został rektorem zagranicznej wszechszkoły”. (Zaszczyt nie mały — zapewne, ale — o czym „Tygodnik Ilustrowany” wspominał — i wielka szkoda, że nauka polska nie miała wówczas dostatecznych warunków, aby uczonym tej miary co Strasburger, zapewnić możliwości pracy w kraju, na polskich uczelniach).

Dozierało to w czasie, gdy imię Strasburgera znane już było całemu światu naukowemu. Wiele było działów botaniki, którymi się interesował nasz uczonego, ale najcenniejsze były jego badania w dziedzinie cytologii, czyli nauki o komórce. Strasburger jest właściwie twórcą tej nauki.

Tajemniczy kwiat paproci

Jeszcze w pracowni warszawskiej Szkoły Głównej rozpoczął on badania z tego zakresu. Z tej to pracowni wyszła jego rozprawa związana z badaniem szczegółów rozmnażania paproci. Rozwiązując to zagadnienie Strasburger był w tej dziedzinie kontynuatorem chlubnej tradycji nauki polskiej.

Rozmnażanie paproci było od wieków zjawiskiem dziwnym i niezrozumiałym dla przyrodników. Przez setki

lat botanicy nie wiedzieli, gdzie szukać początku rozwoju bujnych, zielonych płożących liści tych roślin, do patrywali się daremnie jakichś nasion.

Lud ubrał ten brak wiedzy w baśń i kazał tym, którzy chcą „zdobyć szczęście” iść raz w roku, w tzw. noc świętojańska — szukać tajemniczego, cudownie pięknego kwiatu paproci. Dopiero polski przyrodnik Leszczyński sto dwa lata temu zbadał te tajemnice.

Sumiński stwierdził, że nie w kwiatkach, jak u roślin nasiennych, trzeba szukać komórek rozrodczych — nie ma tu bowiem kwiatów — w pospolitej przyjętym znaczeniu tego słowa. Wytworzą się one natomiast na spodniej stronie liści naszej Orlicy, Nerecznicy, czy jakiegokolwiek innej paproci drobnej, brązowe skupienia zarodni z zarodnikami.

Zarodniki te, upadły na glebę, kiełkują i dają maleńkie, sercowate, centymetrowej wielkości tzw. przedroście. Na tym to przedrośnię, drobnym, niepozornym, niedostrzegalnym najczęściej przez zbieracza odbywa się proces podobny zupełnie do tego, jaki zachodzi w kwiecie roślin nasiennych. Na tym przedrośnię, w drodze rozmnażania płciowego, a więc po zlanii się komórek płciowych z komórką jajową z zapłodnionego w ten sposób jajka rozwija się bujna, zielona paproć.

Leszczyński odkrył pierwszy tajemnicze tego skomplikowanego rozwoju. Strasburger badał dokładnie szczegóły tego procesu, interesując się

przede wszystkim nauką o komórce, jej rozwoju, rozmnażaniem itp. Doszedł też w badaniach swych w tej dziedzinie do kapitalnych odkryć, które wstawiały go w całym świecie, a które obalily raz na zawsze szereg błędnych, panujących w tej dziedzinie pojęć.

Żywy kontakt z Ojczyzną

Strasburger pierwszy w historii botaniki pokazał jasno i dokładnie, jak przebiega skomplikowany bardzo proces rozmnażania się żywej komórki. Najslawniejsze uniwersytety zagraniczne w hołdzie dla wielkiego uczonego obdarzyły go swymi najwyższymi odznaczeniami. A sam Strasburger mimo, że — jak to pisano wówczas w Warszawie — „pod innym słońcem dojrzał owoce jego umiejętności” — żywego kontaktu z krajem nie tracił. Opiekował się zawsze troskliwie studiumi zwanymi za granicę rodakami; przesyłał artykuły do wychodzących w kraju czasopism przyrodniczych, utrzymywał ścisły kontakt z nauką polską.

Związany silnie w dzieciństwie i młodości ze środowiskiem i kulturą polską do końca życia więzi tych nie zerwał. I nawet taka zewnętrzna rzecz, jak akcent w wymowie doskonale zresztą poza tym opanowanego przezeń języka niemieckiego — jak stwierdza biograf — pozostał „twarzą słowiańską”.

Amerykanie o Amerykanach

„Amerykańska kultura” propagowana jest w Europie zachodniej przede wszystkim przez pismo „Reader's Digest”, kosztujące tylko 100 franków miesięcznie, a informujące wyczerpująco o życiu w Stanach Zjednoczonych. Pokłosie tego pisma za ubiegły rok jest bardzo ciekawe — ciekawsze, niż chciałoby tego jego wydawcy. Zacytowane niektórych fragmentów zamieszczonych w „Reader's Digest” artykułów, przeznaczonych specjalnie dla Europejczyków „korzystających z planu Marshalla, zainteresuje niewątpliwie naszych czytelników.

Amerykański „urok osobisty”

„Typowy mężczyzna amerykański i jego partnerka — kobieta, jeśli chodzi o wygląd zewnętrzny i urok osobisty, stanowią niedający się porównać ideal” (numer listopadowy, str. 24).

Kobiety amerykańskie uważają, że „Amerykanin stał się „miękkim” z tego powodu, że musi pracować w sztywnym kołnierzyku, od którego trudno mu się uwolnić, oraz z powodu zwykłych konfliktów, jakie pociągają za sobą małżeństwo. Tak

jest najbardziej egocentryczna, najniebezpieczniejsza, najbardziej trwoniąca pieniądze i najagresywniejsza ze wszystkich kobiet świata” (październik, str. 50-51).

Teraz już wiemy, dlaczego Amerykanie uważają się za ideal, jeśli chodzi o wygląd zewnętrzny i urok osobisty.

„Prosperity” ...zakładów pogrzebowych

Z dalszej lektury wydawanego dla oświecenia „zacofoyanych kulturalnie” Europejczyków pisma „Reader's Digest” — dowiadujemy się, że „25.000.000 Amerykanów to ludzie chronicznie chorzy” (styczeń, str. 77) i że „w roku 1948 wydano w Stanach Zjednoczonych 99 milionów dolarów na środki przyczyszczenia” (październik, str. 63).

Pismo nie podaje, ile milionów dolarów wydano w owym roku na budowę szpitali, stwierdza jedynie



1 proc. budżetu na oświatę, 71 — na wydatki wojenne

więc, zamiast wyjść na podwórze, by w rąbaniu drzewa znaleźć wyładowanie dla swej złości, zamiast wymierzyć żonie otos pięścią w twarz, dyskretnie opuszcza on mieszkanie i se zgorzkniałą miną idzie do baru, by w kącie utopić swoje nieszczęście” (numer listopadowy, str. 24).

Należy na oprócz tego do „30 milionów Amerykanów, którzy regularnie piją napoje alkoholowe, a być może jest to jeden z tych 3.250.000, którzy w tym „troche” przesadzają, względnie — jeden z 750.000 nalogowych alkoholków” (październik, str. 76).

„Jego umiejętność rozmawiania przy stole ogranicza się do używania takich zdań jak: „proszę podać mi sól” (listopad, str. 24), być może dlatego, że „kobieta amerykańska

Stanisław Jerzy Lec

Rozmowa z Różą Thälmann

W najbliższym czasie ukaże się na półkach księgarskich tom wierszy Stanisława Jerzego Leca, wybitnego poety lirycznego i znanego satyryka, autora zbiorów poezji p. t. „Barwy” oraz dwóch publikacji satyrycznych: „ZOO” i „Satyry Patetyczne”.

Zamieszczamy poniżej wiersz, który wchodzi w skład nowego tomu poezji: „Rozmowa z Różą Thälmann” (wiersz poświęcony pamięci wybitnego przywódcy niemieckiego ruchu robotniczego — Ernesta Thälmanna).

Nie mów, wiem wszystko,
O wdowo, po mojej nadziści.
Leży Berlin kamienną wyspą
na falach nocy. Lecz dniecie.

Pod cyklistówką twarz robotnika,
codzienna w tysiącznych twarzach.
Ale milion ust ją codziennie powtarza,
ociosał w czerwonych okrzykach.

Ty mówisz o nim: Ernest,
ja mówię o nim: młodość moja.
Ale coś mówi przez nas —
nie głos mój, nie skarga Twoja.

Jeszcze oczyma wisiałem na kolczastych drutach,
ale przyszłość była nieśmiertelna.
Bila nawet w butach podkutych:
„Thälmann, Thälmann, Thälmann!”

Kiedy mnie wlokło twarzą po błocie
dwóch młodych, jasnych Vikingów
słyszałem jeszcze w dalekim przelocie
pieśń o czerwonym Weddingu.

Widzą daleko i ostro
oczy przez uczuć bielma.
Tyle ci chciałem powiedzieć po prostu,
Rozo Thälmann.

Urozmaicone, ale — z puszki

Porzucmy jednak ten makabryczny temat i poszukajmy, co pisze „Reader's Digest” o innych sprawach.

„W Ameryce można otrzymać jedzenie bardzo urozmaicone i odznaczające się pierwszorzędą jakością, lecz ostatnie badania kliniczne wykazały, że 38 proc. dorosłych jest źle odżywionych” (marzec, str. 80); czemu zresztą nie można się dziwić, jeśli zauważymy, że „w pewnych okolicach Stanów Zjednoczonych spożywa się więcej produktów mrożonych niż świeżych” (wrzesień, str. 69).

Kultura ciemnoty

Jeśli jakiś Amerykanin nie chce się posługiwać modlitwą dla pokonania rozmaitych trudności, może udać się do jednego z 25.000 szariatów, noszących tytuł doktora i posiadających dyplomy, które stwierdzają, że są oni „doctors of psychology” lub też „doctors of metaphysics”.

„Szariatani ci wyciskają każdego roku z klientów miliony dolarów za rady, których wartość właściwie równa się zeru” (lut, str. 33).

Amerykanie jednak wierzą tym „ekspertom”, gdyż ich znajomość psychologii, psychiatrii i psychoanalizy jest bardzo mełna (lut, str. 34).

Ogólny poziom intelektualny przeciętnego Amerykanina jest raczej niski, gdyż „przemysł kosztujący miliony dolarów, jakim jest amerykański system nauczania, w dalszym ciągu dostarcza złe produkty” (marzec, str. 53).

W okresie od 1940 do 1949 roku „blisko 6.000 szkół zostało zamkniętych ze względu na brak nauczycieli” (lut, str. 11).

Morderstwo co 10 sekund

Choć brak nauczycieli, nie brak jednak bezrobotnych.

„15 milionów Amerykanów pobiera rocznie różnego rodzaju zasiłki dla bezrobotnych” (styczeń, str. 81). „Reader's Digest” uważa jednak fakt ten za „zwykłe przejście od o-

kresu wielkiego powodzenia do stanu normalnego” (październik, str. 15).

Normalnym jest również dla niego, że „w Stanach Zjednoczonych popełniane jest przeciętnie co 18 sekund jedno morderstwo” (marzec, str. 2).

Dziecko „wróg społeczeństwa”

W Ameryce istnieje kryzys mieszkaniowy, zwłaszcza dla tych, którzy mają dzieci, gdyż „25 procent mieszkań do wynajęcia stało pustką ze względu na obawę właścicieli przed dziećmi”.

W Chicago, aby otrzymać mieszkanie „należy zapłacić 500 dolarów „odszkodowania” od jednego dziecka” (maj, str. 18). Wobec tego zalecaj Amerykanom na zdobywanie „piętej wolności”, jaką jest dla nich wolność „od rozmnażania się.

Podstawy „raju amerykańskiego”

Ta garść cytatów z ostatniego rocznika „Reader's Digest” dostatecznie chyba wyjaśnia wszystkim zainteresowanym, czym ma być tak zwana „era amerykańska”. Alkoholizm, wysoki procent niedożywionych, zamykanie szkół i szpitali, bezrobocie i walka z dziećmi, oto jedna strona medalu.

Drugą jest plan Marshalla, 1 proc. budżetu państwowego na oświatę, 6 proc. tegoż budżetu na opiekę społeczną i ochronę rdzowia oraz 71 proc. na wydatki wojenne.

„Reader's Digest” już w sierpniu 1949 roku uważał, że „kraje Europy zachodniej mogą i powinny powiększyć swe siły zbrojne” (str. 60). Uważał on również (w nrze styczniowym, na str. 24), że „broń atomowa powinna być użyta przeciwko ludności cywilnej, a przede wszystkim przeciwko pogańskiemu społeczeństwu Rosji Radzieckiej” (styczeń, str. 37).

Szkoda tylko, że „Reader's Digest” nie umieścił zastosowania bomby atomowej wśród środków mających „regulować liczbę urodzin dla umożliwienia komfortowego życia niektórym mieszkańcom Stanów Zjednoczonych.

opr. wg „L'Action”
E. Martuszeński



„25 mil. Amerykanów to ludzie chronicznie chorzy”, przyczem najcięższe choroby spotyka się wśród członków rządu U. S. A...

Odpowiedzi redakcji działu literacko-naukowego

HENRYK STRZELECKI. W liście swoim, załączonym do wierszy: „Powrót dzieci ze ślizgawki” oraz „Wojsko Polskie” sami wyręczyliście nas w ocenie Waszych utworów: „wiersze te — piszecie, — są źle ułożone, a błędów jest w nich chyba najwięcej”. Musicie bardzo popracować, aby w pierwszym rzędzie opowiadać zasady poprawnego pisania (ortografia, gramatyka). Poza tym jeśli chcecie, aby wiersze Wasze były dobrze „ułożone” — musicie dużo, b. dużo czytać, „podpatrując” przy lekturze „sekrety” prawdziwej poezji.

PAWEŁ PIEKARSKI, ŁÓDŹ. Poezja nie polega na mechanicznym dobieraniu rymów: „wielka” — „właścicielka”, „rozumiał” — „szumiał”. I następnie: nim zaczniecie mówić wiażać wierszem, pomyślcie wprzód o tym, co właściwie chcecie w nim wyrazić.

PLEWIŃSKA HELENA, ŁÓDŹ, PZPB NR 8. Wiersz Wasz pt. „Prawda o ZMP w PZPB NR 8” — powinien bezwzględnie zostać zamieszczony w kąciku satyrycznym Waszej fabrycznej gazetki ściemnej.

RYSZARD ZDUŃCZYK, ZGIERZ. Piszecie wiersz, poświęcony prasie Polskiej Ludowej, a gazet, widać, nie czytacie. Skąd te tytuły: „Republika”, „Echo”, „ABC”? Dla rymu?

BARTCZAK. Jak na pracę ucznia gimnazjum, zbyt dużo błędów gramatycznych, ortograficznych i stylistycznych. Trzeba uczyć się polskiego.

MICHAŁ SANIGÓRSKI, ŁÓDŹ. Prosimy o porozumienie się osobiste z kierownikiem działu literacko-naukowego.

REDAKCJA.

„Kochać kraj, jemu służyć powszechnym jest echem”

(W 215 rocznicę urodzin Ignacego Krasickiego)

Czytając liczne oświadczenia polskich księży katolickich w sprawie nadużyć i przestępstw, jakie miały miejsce w organizacji „Caritas”, nie trudno dostrzec, iż zarówno wypowiedzi indywidualne przedstawicieli naszego duchowieństwa jak i zbiorowe rezolucje i deklaracje podejmowane jednogłośnie na zjazdach — od powiatowych zaczynając, a na ogólnokrajowym skończywszy — nie ograniczają się do sprawy „Caritas”, lecz wiążą ją w większości wypadków w bardziej ogólnym i bardziej zasadniczym zagadnieniu: zagadnieniem stosunku Kościoła do Państwa.

O czym to świadczy? Świadczy o tym, że obrzucia większość naszego duchowieństwa myśl i czuje po obywatelsku, że w działalności swej duszpasterskiej odgradza się od haniebnych tradycji Massalskich czy Kossakowskich, infułatów zdrady i zaprzaństwa wobec ojczyzny, a nawiązuje do zaszczytnych, patriotycznych i postępowych, tradycji Kollątajów, Krasickich, Stasziców i Scliegiennych...

3 b.m. minęła właśnie 215 rocznica urodzin ks. Ignacego Krasickiego (1735—1801), który mimo wysokiego stanowiska w hierarchii kościelnej (piastował godność biskupa warmińskiego) czuł, myślał i tworzył (był znakomitym pisarzem) w duchu miłości ojczyzny, po ściepu i wskazań prawdziwie obywatelskich.

Słuchając np. wypowiedzi księży: Pasternaka, Sulwińskiego, Owczarka czy Bąka na Krajowej Naradzie Księżów w dn. 30.1.1950 r. znaleźliśmy w nich echa patriotycznych wskazań, zawartych choćby w liście V ks. biskupa warmińskiego — pt. „O obowiązkach obywatela”:

Ojczyzna! Cześć nazwisko, kto cnoty nie czuje,
Święte, dzielne, gdzie jeszcze poczciwość panuje;
Panuje tam, gdzie szczęścia los publiczny celem;
Największy zaszczyt wolnych być obywatelem...
Nie potrzeba dowodów tam, gdzie jest rzecz jawna.
Ojców naszych prostota, cnota starodawna,
Ta, która wzniosła naród, ta synom przykładem;
Ich się nauk trzymajmy, idźmy bitym śladem.
Kochać kraj, jemu służyć, powszechnym jest echem;
Ale służyć bez względów, a służyć z pośpiechem...

Nie wierzy dziełom takim, kto niegodzien wierzyć,
Dusze podle, czym wzrosły, tym się pragną mierzyć.
Zwróćmy z nich wzrok poczciwy. Godzien kraj kochania,
Kraj, co żywi, co zdobi, mieści i ochrania;
Kraj, któregośmy częścią, a częścią istotną...

W każdym miejscu i czasie człowiek jest człowiekiem.
Te same w nas skłonności, co były przed wiekiem.
Nie krzywdzą synów mniejszym darem szczerze niebia;
Taż sama, co i w przodkach, w następach potrzeba:
Potrzeba być szczęśliwym, ile możność miesie.
Rząd prowadzi do szczęścia...

Wzjęć, gdy szczęście celem,
Nie fanatyk swywoili jest obywatelem.
Nie kocha ten ojczyzny, kto chce wolno grzeszyć...

W satyrze I. Krasickiego pt. „Pochwały milczenia” spotkamy wyrazy uznania dla księży, którzy wypowiadają śmiało, co im dyktuje serce i przekonanie obywatelskie, jak i słowa potępienia dla tych przedstawicieli wyższego zwierzchnictwa duchowieństwa, którzy widząc zło „nabierają wody w usta”. Pod ich to adresem pisze znakomity autor „Myszeidy”:

O wy, których powinność prawdę mówić jawnie,
mocnie słowo przykładem dzielnie i ustawnie,
milczenie was potępia, gdy myśl świecka trwoży;
świętą śmiałość, bezwzględna, niesie zakon Boży,
Zbyt trwożliwą roztropność nie godzicie z stanem:
znać, czuć, mówić, dać przykład, to jest być kapłanem.

W utworze satyrycznym: „Złość ukryta i jawna” maluje biskup warmiński postać Pawła, który jakże bardzo przypomina nam niektórych skompromitowanych kierowników b. zarządu „Caritas”. Oto surowy sąd o Pawle, który „choć zraza sumnienie, niebo straszny gromem, śmieje się, zdradza, kradnie — i jest galantem”:

Tacy byli, mniemaną pobożnością hardzi,
owi Faryzeusze, i wyschli i smutni,
a w lakomstwie niesyci, w dumie absolutni,
mślcwi, krnąbrni, lakomi, nieludcy, oszczerce...

Napiętnował ostro współczesnych mu faryzeuszy ks. Ignacy Krasicki, piętnują ich dziś ostro — myślący i czujący po obywatelsku księża, którzy przejawiając rzetelną troskę o dobro publiczne oraz manifestując wolę pracy zgodnie z dążeniami najszerzych mas narodu polskiego, robotników, chłopów i inteligentów — są kontynuatorami postępowej i patriotycznej działalności ks. biskupa warmińskiego.

Stef.

Muzeum „Pod Murzynkiem”



W odbudowanych obecnie kamieniczkach na Starym Mieście w Warszawie mieścić się będzie dział historyczny i dział odbudowy Muzeum Warszawy. W odbudowanej kamieniczce „Pod Murzynkiem” urządzono już część Muzeum.

(Na zdjęciu: fragment wnętrza kamieniczki „Pod Murzynkiem”).

Z cyklu: Sylwetki pisarzy robotniczej Łodzi

Stanisław Piętak

Niewielu ich jest — to prawda, ale są, pracują w naszym mieście, nie „wyjechali” i bodaj nie mają zamiaru wyjechać do Warszawy.

Jednym z „patriotów” robotniczej Łodzi, który nie sprzeniewierzył się jej na rzecz wabiącej wszystkich literatów Stolicy — jest Stanisław Piętak.

Stanisław Piętak urodził się w 1909 roku, we wsi Wielowieś, pow. Tarnobrzeg. Ojciec pisarza był gospodarzem na 3 i pół ha. Czyż trzeba mówić, ile wysiłku ko kosztowało, aby zapewnić synowi wykształcenie? Rzecz się przecież działa w dawnych, „dobrych” czasach, kiedy dostęp do wiedzy był przywilejem

„dobrze urodzonych” i bardzo zamożnych.

— W miarę, jak zdobywała naukę — wspomina Stanisław Piętak — karłowaciało coraz bardziej nasze go gospodarstwo. Ojciec wyprzedawał ziemię, kawałek po kawałku, aby mi dać możliwość studiów...

A że tej ziemi było b. niewiele, stu dia trzeba było przerwać. Piętak po

większą kurdę przedwojennej bezrobotnej inteligencji, boryka się z nędzą, próbuje żyć z pracy pióra. Debiuty poetyckie w pismach literackich (1929 r.) oraz debiut książkowy („Alfabet oczu” — 1934) dają mu „nazwisko literackie”, lecz bynajmniej nie zabezpieczają bytu. Nie zmienia sytuacji fakt przyznania utalentowanemu pisarzowi nagrody tzw. PAL-u za powieść „Młodość Jasia Kunefaja” (1938 r.). W trudnych warunkach walki o byt rozwija się twórczość Stanisława Piętaka.

Wojna zastaje pisarza na wsi, w rodzinie. Tu spędza okres okupacji w pierwszych dniach po wyzwoleniu staje natychmiast do pracy przy przeprowadzaniu reformy rolnej w tarnobrzesckim, co go naraża na represje ze strony bandyckiego podziemia.

Bierze następnie Piętak czynny udział w organizowaniu życia artystycznego w Krakowie, jako delegat Ministerstwa Kultury i Sztuki. Wreszcie staje się „lokotorem” naszego miasta, gdzie — po emigracji szeregu literatów do Warszawy — staje na czele łódzkiego Oddziału Zw. Literatów.

Po wojnie pisarz w pełni urzęduje w swoich warunkach literackich. W nowych warunkach Polski Ludowej, otaczającej troskliwą opieką działalność.

Dom Techniki

W Leningradzie, na przepięknym Nowym Prospekcie, wznosi się olbrzymi gmach, noszący nazwę Domu Techniki.

Jeżeli wdać się w rozmowę z robotnikami i inżynierami przeróżnych radzieckich fabryk, to wszyscy w rozmowie z wami nie będą wprost mieli słów uznania. Jeśli chodzi o wyżej wymienioną instytucję.

Dom Techniki powstał 25 lat temu, w czasie wystawy, która się wówczas odbywała w Leningradzie. Po zakończeniu wystawy nie uległ on likwidacji, jak to się normalnie zdarza z budynkami wystawowymi, lecz zamienił się w „stały” zakład techniczny.

Dziś w przestronnych audytorach Domu panuje ożywiony ruch: setki i tysiące ludzi zwiedzają wystawione tu ekspozycje, obrazujące najnowsze zdobycze w różnych dziedzinach produkcji. Powiedzieć jednak: ludzie zwiedzają Dom — to zbyt mało — ludzie przychodzą tu nie tylko patrzeć, lecz i uczyć się.

Wyglaszają tu przedcz codziennie wykłady najznakomitsi inżynierowie i technicy radziecy, wybitni majstrówie, przodownicy pracy — stachanowcy i racjonalizatorzy — opowiadają o swoich osiągnięciach i drogach, jakimi do nich doszli.

Robotnik ma tu stałą możliwość nie tylko obejrzenia ekspozycji, lecz również od razu zapoznać się z działaniem wystawionej maszyny, pod okiem stale urzędujących w Domu Techniki specjalnych instruktorów.

Praca Domu Techniki nie zamyka się jednak wyłącznie w jego ścianach. Istnieje tu oddział nowej technologii, który jest w stałym kontakcie z fabrykami Leningradu, a nawet i innych, odległych miast Związku Radzieckiego. Oddział ten udzie

czy kultury — praca jego nie natrafia na te przeszkody, z jakimi borykał się przed 1939 rokiem.

Ma to swój poważny wpływ na do robek literackich Piętaka, który w latach 1945 — 1949 zwiększa się o 9 pozycji książkowych. Twórczość powojenna pisarza zwraca uwagę już nie tylko naszej, ale i radzieckiej krytyki literackiej. Dowodem tego li czne i pochlebne wzmianki w periodyku „Słowianie” (1948 r., XI, 1949 r.), przekład noweli „Karika historii” (biblioteka „Ogoniok”) itp. Również w Czechosłowacji w szeregu pism literackich znajdują się tłumaczenia jego utworów, a nowela z tomu „Front nad Wisłą” wchodzi w skład antologii pisarzy polskich, wydanej w ZSRR i CSR.

Zapytujemy pisarza o jego najbliższe zamierzenia literackie.

Jak się okazuje, Piętak „nastawia” obecnie swój warsztat pisarski na utwór ze współczesnego życia wsi i jednego z miasteczek prowincjonalnych.

Pisarz jest entuzjastą „wypraw” w teren. Informuje nas, że b. wiele — jeśli chodzi o zebranie twórczości — obiecuje sobie po wyjeździe do fabryki i wsi, jaki na wiosnę br. organizuje Ministerstwo Kultury i Sztuki.

Zgłosił się już na ten wyjazd jako jeden z pierwszych, spodziewając się, że uzyska tą drogą materiały nie tylko do nowego utworu powieściowego, ale również i do scenariusza filmowego, którym zamierza zadebiutować jako pracownik zespołu dramaturgicznego Wytwórni Filmów Fabularnych. CZESŁAW SCHABOWSKI

Lőrino Kovai

O ludzką pracę i ludzkie życie

(fragment powieści „Wały”)

„Węgier — Polak dwa bratanki” — powiada przysłowie. W nowych, powojennych warunkach, gdy wyzwolona Polska i wolne Węgry zmierzają tą samą drogą, drogą wiodącą — do socjalizmu, pokrewieństwo staje się jeszcze ścisłejsze: „Węgier — Polak dwa bracia” — należałoby powiedzieć.

Czy jednak dostatecznie dużo wiemy o tym bratnim kraju, o którego wolność w okresie Wiosny Ludów wależyli nasi generałowie: Bem i Dembiński? Na pewno — nie. W szczególności — na pewno niezbyt wiele wiemy o jego pięknie rozwijającej się dziś literaturze. Dlatego nie od rzeczy będzie zapoznać naszych czytelników z fragmentem powieści współczesnego pisarza węgierskiego, Lőrino Kovai’a pt. „Wały”. Powieść przedstawia dzieje węgierskich robotników rolnych, którzy z końcem XIX i na początku XX wieku rozpoczęli walkę o wyzwolenie społeczne.

Arany-Toth, kierownik robót, przybiegł zadyszany do inżynierskiego stolika.

— Bunt, panie inżynierze, jawny bunt! Robotnicy rzucili pracę. Chcą podwójną dniówkę.

Inżynier ścisnął w ręce cyrkiel i zmarszczył siwe brwi.

— Szaleństwo, istne szaleństwo! Porażenia słoneczne dostali ci bandyci! Przecież wiedzą, że za tydzień musimy skończyć wały, bo nam woda wszystko zabierze — krzyczał, bijąc pięścią w rozłożoną na stole mapę.

Starosta, który stał obok inżynierskiego stołu i rozmawiał z hrabią, zacisnął swe potężne szczęki i wykrztusił ze złością:

— Sytuację można wyjaśnić tylko ostrą i natychmiastową interwencją.

Hrabia poprawił monoki i uśmiechnął się złośliwie.

— Czy nie uważa pan, że lepiej będzie z nimi porozmawiać... — wycedził przez zęby.

— Naturalnie, jasnie panie, ja zraz z nimi porozmawiam — syknął, skłoniwszy się głęboko. — Hej! Kasper! — zawołał na stojącego pod drzewami woźnicę. — Jedź no do pana wachtmistrza, niech sprowadzi żandarmerię!

— Idą... Idą... — zawołał przerażony Arany-Toth.

— Jasnie panie — starosta pochylił się ku hrabiemu — proszę wsiąść do bryczki. Oni są pijani, a z pijanymi to nawet święty nie poradzi...

Za zarośniętymi słuchając było ciężkie kroki robotarzy. Za chwilę kilku młodych wyrostków przedarło się przez wierzbine. Za nimi ukazała się cała ściana wynędzniałych, sekałych, słoneczem spalonych ciał. Niskie galezie wierzb kołysały się od uderzeń wysoko wzniesionych krepaczy. Szara fala zbliżyła się do inżynierskiego stolika i zalamując się w półkole, okrążyła go z trzech stron. Z pomarszczonych twarzy robotników biły gniew i groźba.

— Ludzie! — zawołał głośno starosta, chowając się za stół. — Ludzie, przecież mnie znacie. Ja zawsze byłem waszym opiekunem...

— Za podwójną robotę — podwójną zapłatą! — padł, niby gruda, suchy, ostry i twardy okrzyk. Przed robotnikami wyszedł wysoki robotciarz z niebieskich spodniach. Wzrokiem powiódł po panach i oblepioną gliną rękę położył na rozłożonych planach, jakby chciał nadać inny kierunek barwnym liniom wykresów.

— Takich panów to my znamy — rzekł trochę drżącym głosem.

Zapadła cisza. Z setek oczu było jedno spojrzenie. Twarze zakrzepły, jak gdyby były ciosane z jednego szarego granitu. Na ostrzach krepaczy iskrzyły się słońce.

Stojące pod wierzbami konie zaczęły przeraźliwie rżnąć i szarpać się w upręży. Inżynier spuścił głowę i bezmyślnie patrzył w wykresy, starosta ruszał szcękami i uśmiechał się glupkowato, jedynie hrabia spoglądał z zaciekawieniem przez monoki, jakby śledził jakieś galowe przedstawienie. Swa delikatna dłoń

przesunął po lustrzanej już głowie i zapytał miękko, niewieścim głosem:

— Czego chcecie, moi dobrzy ludzie?

— Ludzkiej pracy i ludzkiego życia! — chlusnęła z tłumu odpowiedź, niby prad wzburzonej rzeki.

Arany Toth podskoczył do hrabiego i zgłazwy się w pas szepotał natarczywie:

— Jasnie panie, jasnie panie, proszę do bryczki, proszę szybko do bryczki!

Szary pierścień, z obnażonych sekałych ramion, pomarszczonych twarzy, gniewnych spojrzeń zamykał się wokół inżynierskiego stolika. Stałosta rozejrział się bezradnie i łagodnym głosem zawołał:

— Ludzie, idźcie pracować! Potem pogadamy!

— Nie. Teraz chcemy z wami mówić. Chcemy ludzkiej pracy, ludzkiego życia, ludzkiej zapłaty, lekarzy, opieki... — mówił przez zęby Szabo. Jego słowa padały jak uderzenia krepacza. Tłum zbliżył się do stolika. W oczach hrabiego malowało się przerażenie.

Naraz, któryś ze stojących za Szabo robotników pchnął stół... Butelka z czarnym tuszem podskoczyła do góry i rozprysła się jak mydlana bańka. Tusz chlusnął na głód ko wygoloną twarz hrabiego.

— Panie hrabio, proszę do bryczki! — błagał drżąc ze strachu Arany Toth.

Starosta cofnął się do tyłu. Spojrzał na tłum. W górze ponad głowami ujrzał zacieniony las pięści.

— Za podwójną pracę, podwójną zapłatą! — huczało mu w uszach. Tłum już falował, już pięści wysuwały się ku stolikowi, już oczy kłuły jak rozżarzone szpilety.

— Ludzie uspokójcie się... Jutro... Rozpaczliwe jego wołanie zginęło w głośnym pomruku.

— Ludzkiego życia! Ludzkiej pracy! — wołał rozkołysany tłum.

Nagle ponad głowami zaświstał kamień. Przez chwilę panowała cisza. Potem głośny wrzask rozdarł powietrze. Inżynier trzymając się za

głowę, biegł w kierunku szarpających się pod wierzbami koni.

Ludzie ruszyli do przodu. Na stół posypał się grad kamieni. Hrabia zdjął monoki i rozejrział się ze zdziwieniem.

— Co oni robią, ci ludzie! — zapytał Arany Toth.

— Jasnie panie, uciekajmy... ukamionują! — zaklął rozpaczliwie kierownik.

Sękaty płęci zawisły nad stołem. Lawina kamieni posypała się ponad głowami pierwszego szeregu. Starosta obejrzał się i zaczął uciekać w kierunku bryczki.

— Ty psurabiel! — syczał Imre — teraz, kiedy nie masz koło siebie żandarmerii, to uciekasz... I tak cię kiedyś dogonimy...

Arany Toth chwycił przemocą hrabiego i zaczął go ciągnąć ku bryczce. W tej chwili woźnica podciął konie i podjechał ku wycofującym się. Pierwszy do bryczki przy skoczył starosta. Jego ciężka, bruchata postać zawisła na stopniach i z trudem wtłoczyła się na siedzenie.

— Gonté ich! — wołał ktoś z tylnych szeregów. — Łapać psurabiotów!

Ucieczka jeszcze bardziej rozżarzyła tłum. Zgrubiałe od pracy palce zaczęły targać z ziemi kamienie.

Ostatni wdrapał się na bryczkę inżynier. Twarz miał zakrwawioną, włosy zmierzwiłone, obiema rękami trzymał się za czoło. Grad kamieni zadudnił o lakierowane boki bryczki. Jeden z koni, ugodzony w zad, szarpnął się i rzucił do przodu. Bryczka pomknęła po wyboistej drodze, ginąc w tumanie rdzawego kurzu.

— Tośmy im dali bobu — rzekł Imre, podnosząc z ziemi porzucone plany.

— Nie trza ich było puszczać — zawołał młody chłopak o lnianych włosach.

Przełożył Adam Bahda

Zadania organizacji partyjnych w dziedzinie rozwoju spółdzielni produkcyjnych

Dokończenie referatu tow. ROMANA ZAMBROWSKIEGO

(Dalszy ciąg ze str. 3-ciej)

W życiu wewnętrznym spółdzielni organizacja partyjna musi być dzwignią podnoszenia organizacji pracy, dyscypliny socjalistycznej, postępu rolniczego, musi uprzedzić i systematycznie przezwyciężać wahania i przesady, budzić czujność.

Mamy szereg faktów braku czujności w stosunku do bogaczy wiejskich. Tak np. w Olsztynie zamarta została przez przedstawicie-

la CRS i drugiego sekretarza KP umowa z ob. Klara Pietrzyk, wstępującą do spółdzielni produkcyjnej i wnoszącą jako wkład gospodarstwo rolne o przestrzeni 99 ha. Zda się się, że to nie wymaga komentarzy.

Drugi przykład. Na terenie Ciechanowa była próba zorganizowania kułackiej spółdzielni, złożonej z trzech bogatych rodzin, które fikcyjnie podzieliły swoje gospodarstwa na jedenaste.

I rada winna być zrozumiana, przy jej przeprowadzeniu przez sam zespół członków spółdzielni, a nie narzucana z zewnątrz. Najważniejszą zdobyczą każdej nowej spółdzielni jest wzmacnianie się jej samorządu wewnętrznego w oparciu zarówno o doświadczenie własne, jak i o pomoc powołanych do tego instytucji społecznych. Nie wolno dopuścić do tego, aby zespół członków spółdzielni uważał, że za jego sprawę odpowiedzialny jest ktoś inny, że jedyną troską zespołu jest szczęśliwe oddanie się pod opiekę państwa, partii i instytucji zewnętrznych. Taki wynik byłby uśmierceniem całej sprawy.

W ciągu kilku miesięcy 12 spółdzielni, to są to przecież wymowne dowody poważnej zmiany w atmosferze wsi.

Tym bardziej aktualne i ostre jest zadanie, postawione przez Biuro Organizacyjne — zadanie gospodarczego umocnienia istniejących spółdzielni i zapewnienia im zdrowych podstaw dalszego rozwoju.

Trzeba, towarzysze, żeby ten optymizm, który tu dzisiaj panował w dziedzinie naszych perspektyw rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, w niczym nie pomniejszał naszej troski i naszej aktywnej, świadomej działalności nad usunięciem tych wszystkich braków, które ujawniliśmy w pracy spółdzielni.

O pracy Podstawowej Organizacji Partyjnej w spółdzielni

Przechodząc do spraw organizacyjnych, chce przede wszystkim zwrócić uwagę na zagadnienie naszych podstawowych organizacji partyjnych w spółdzielniach. Mamy w spółdzielniach produkcyjnych sporą ilość podstawowych organizacji partyjnych, które żyją zagadnieniami swoich spółdzielni.

Przechodząc do spraw organizacyjnych w spółdzielniach produkcyjnych jest uaktywnienie pracy organizacji masowych — ZSCH, Kół Gospodyń Wiejskich, ZMP. Szczególną uwagę winny organizacje partyjne zwrócić na umocnienie współpracy z organizacjami ZSL. Całe bowiem dotychczasowe doświadczenie na wsi wskazuje, że tam, gdzie nasze organizacje partyjne umieją nawiązać dobrą współpracę z organizacjami ZSL — tam szybciej postępuje umocnienie gospodarstwa istniejących spółdzielni i powstawanie nowych.

W podsumowaniu dyskusji, która odbyła się po referacie, tow. Roman Zambrowski m. in. stwierdził: Bardzo różnorodny obraz sytuacji w dziedzinie spółdzielczości produkcyjnej w różnych częściach kraju, który towarzysze dali w swoich informacjach, jest bardzo pouczający.

Kiedy opracowano pierwszy projekt uchwały Biura Organizacyjnego, którą dziś omawiamy — a było to na początku stycznia — posiadaliśmy 273 spółdzielnie. Według danych późniejszych, zawartych w przyjętej przez Biuro Organizacyjne uchwałce, mieliśmy ich 348. A zgodnie z danymi zebranymi dziś wśród towarzyszy, mamy już 405 spółdzielni produkcyjnych.

Dobre przykłady pracy podstawowej organizacji partyjnej mamy w pow. Sławno, w gromadzie Masłowie, w której wszyscy członkowie partii w liczbie 27 przystąpili do spółdzielni, organizując jeszcze 87 bezpartyjnych. W gromadzie Milenka, pow. Drawsko, podstawowa organizacja partyjna, licząca 7 członków założyła spółdzielnię, do której weszło 29 członków ZSL i 9 bezpartyjnych. Podstawowa organizacja partyjna gromady Raszków w gm. Słupia, pow. Jędrzejów, żyje zagadnieniami spółdzielni produkcyjnej, prowadzi agitację indywidualną i zbiorową, organizuje ogólne zebrania, na których omawia statut i znaczenie spółdzielni produkcyjnych.

Chcę jeszcze zwrócić uwagę na bardzo poważne zagadnienie koordynacji i rozdziału funkcji czynników gospodarczo-administracyjnych w stosunku do spółdzielni produkcyjnych. W stosunku do spółdzielni produkcyjnych spełniają pewne funkcje i mają pewne obowiązki i pewne prawa zarówno inżynierzy CRS, jak i aparat POM, Banku Rolnego i administracji rolnej.

Ogólny ton, jeśli chodzi o perspektywę rozwoju był bardzo optymistyczny. Jeśli tow. Dziekan z pow. Nysa mógł już dziś pochwalić się liczbą 24 czynnych spółdzielni produkcyjnych, jeśli tow. Wójcik z Jarosławia mógł już poinformować o utworzeniu w jego powiecie 18 spółdzielni produkcyjnych, jeśli tow. Nowacki z Bielska Podlaskiego, gdzie jest teraz 7 spółdzielni, z całą pewnością twierdzi, że w ciągu kilku miesięcy będzie ich 20, jeśli tow. Kamińska z miechowskiego, gdzie jest 1 spółdzielnia, traktuje poważnie zobowiązanie stworzenia

jak najbardziej zmniejszyć ilość odpadków produkcję o 2 procent oraz jak najbardziej zmniejszyć ilość odpadków. Ob. Stanisława Lenarczyk, przewodniczący, podjęła się podnieść jakość produkcji o 3 procent, zaś ob. Weronika Nowak, tkaczka na 16 krosnach, zobowiązała się podnieść bazę akordową o 2 procent.

Talich przykładów jest więcej. Ale trzeba powiedzieć, że w wielu spółdzielniach produkcyjnych organizacje podstawowe nie są jeszcze czolowym oddziałem chłopów zrzeszonych w spółdzielni, nie zajmują się sprawami i życiem wewnętrznym spółdzielni produkcyjnych.

Brakiem w dotychczasowej pracy naszych Komitetów Powiatowych jest to, że nie postawiliśmy żadnych zadań przed organami administracji rolnej. A przecież w tej administracji siedzi pomoc weterynaryjna, zootechniczna, ogrodnicza itd. Trzeba przed nimi postawić w danej okazyi fachowej pomocy, tak potrzebnej naszym spółdzielniom, a sobie postawić zadanie polityczne i partyjnego kontrolowania tej roboty, koordynowania prac wszystkich organizacji, których działalność okazuje pomoc spółdzielniom produkcyjnym.

Będziemy pracować wydajniej, lepiej i oszczędniej

Zobowiązania kobiet na dzień 8 Marca

(Dalszy ciąg ze str. 1-szej)

Wszystkie oddziały PZPB, Nr 1 zobowiązały się w bieżącym miesiącu przeprowadzić akcję czystości.

podnieść produkcję o 2 procent oraz jak najbardziej zmniejszyć ilość odpadków. Ob. Stanisława Lenarczyk, przewodniczący, podjęła się podnieść jakość produkcji o 3 procent, zaś ob. Weronika Nowak, tkaczka na 16 krosnach, zobowiązała się podnieść bazę akordową o 2 procent.

Chcę jeszcze zwrócić uwagę na zagadnienie kobiet. Mimo że sprawa ta była bardzo poważnie podkreślona w uchwale Biura Politycznego jeszcze w październiku, w spółdzielniach nie ma jeszcze właściwego stosunku do sprawy woliagi na kobiet do władz. Oto cyfry: członków zarządu jest ogółem 976 — z tego kobiet 104, czyli 10 do 11 proc.

Tutaj chciałem zażytować fragment listu tow. Bieruta w odpowiedzi na list sekretarza Komitetu Powiatowego w Strzelinie, tow. Zubka:

Walcymy o oszczędność

Na odbytym onegdaj zebraniu członków VII Oddziału Związku Zawodowego Włóknarzy, podjęto wiele daleko idących zobowiązań oszczędnościowych. Zmniejszyli ilość odpadków, zwiększyli procent wyprądu, przestrzegali czystości — oto dewiza kobiet, podejmujących Czyn 8-Marcowy.

Ponadto na wezwanie tow. Jachkowskiej wiele kobiet postanowiło wstąpić do Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

Na zakończenie zebrania tow. Jankutowiczowa, przewodnicząca komisji kobiecej, wezwała Wytornię Papierów Wartościowych do współzawodnictwa.

Na Froncie WSPÓŁZAWODNICTWA PRACY

Przodujący zespół cerowaczek



Zespół tow. Janickiej z PZPW Nr 2

Cerowaczki z PZPW Nr 2 — znane są z tego, że nie tylko same doskonale pracują, wypełniając swe zadania produkcyjne, ale i innym chętnie spieszą z pomocą.

Chyba wszyscy jeszcze pamiętamy dobrze, jak to w końcu ub. roku podjęły one szlachetne zobowiązanie przysięcia z pomocą cerowalnikom PZPW Nr 35 i PZPW Nr 36, w zakładach tych nagromadziło się dużo towaru, z którym cerowaczki nie mogły sobie dać rady, co poważnie zagrażało wykonaniu planu.

Piękny i obywatelski był czyn cerowaczek z PZPW Nr 2.

Na zdjęciu widzimy jeden z zespołów cerowalnic „Wielkiej Dwójki”. Jest to zespół tow. Stanisławy Janickiej wielokrotnej przodownicy pracy, która we współzawodnictwie zespołowym za ostatni kwartał otrzymała na grodzie około 11,000 zł. Tow. Janicka wykonuje 200,3 proc. normy. Nauce nie jej przykładem członkinie zespołu niewątpliwie niezadego dorównają jej w doświadczeniu i sprawności. Genowefa Kopka wykonuje swą bazę produkcyjną w 158,9 proc. Stanisława Kubiak 153,1 proc., Adela Zajac 175,2 proc., Józefa Łuszczyk 153,3 procent, Helena Bartosik 145 procent.

Zagadnienie to wymaga bardzo poważnej pracy. Kobiety zorganizowane w spółdzielniach mogą bardzo dużo zrobić dla przegotowania przemów w masach niezorganizowanych, ale tylko wtedy, jeżeli same będą wciągnięte do aktywnej pracy.

„Zadaniem organizacji partyjnej jest nieść pomoc powstającym spółdzielniom przez rozumną koordynację różnorodnej inicjatywy i opieki ze strony tych instytucji, które spieszą ze swymi usługami. Uzgodnienie tej inicjatywy według jednolitego planu — oto główne zadanie Komitetu Partyjnego. Trzeba przy tym pamiętać, że każda inicjatywa

Kobiety przedzłani obrączkowej PZPB Nr 16 zobowiązały się możliwie wydawnie zmniejszyć ilość pożydnek. Oddział szpalarni zmniejszył braki z 0,52 do 0,40 proc. oraz podnieśli prędkość z 91 do 92 proc.

Odpowiadając na apel prządki tow. Manowej cała zmiana przedzłani PZPB Nr 21 zobowiązuje się zmniejszyć ilość „lalek”.

nie walpimy, że wszystkie zakłady na terenie naszego miasta, idąc za przykładem PZPB Nr 4, podejmą podobne zobowiązania, a tym samym godnie uczczą Dzień Kobiet.

Nagrodzeni przodownicy w PZPW Nr 4

W PZPW Nr 4 odbyło się uroczyste wręczenie nagród przodownikom pracy. 21 zespołów otrzymało nagrody na łączną kwotę 600 tys. zł. Uroczystość zagal przewodził Rada Zakładowa, tow. Majewski, po czym dyr. naczelny tow. Antczak omówił przebieg współzawodnictwa w przeciągu całego roku. Dwie pierwsze nagrody otrzymały przodownice pracy tow. Stanisława Moskwa i Antoni Szecepaniak — po 9.000 zł.

Wśród 11-tu zespołów, biorących udział w ogólnopolskim konkursie kłackim, w pierwszym tak zwanym próbnym okresie wyróżniły się zespoły tow. Bałkowskiej i ob. Michałaka. Ten ostatni zespół wyróżnił się również w ostatnim etapie konkursu.

Ważnym zadaniem Komitetów Powiatowych, Gminnych oraz orga-

Robotnice „Czwórki Bawelniczej” na Dzień Święta Kobiet

O zobowiązaniach przyjętych donoszą nam także nasi korespondenci.

Kobiety Tkalni Nowej podejmują zobowiązania na Międzynarodowy Dzień Kobiet

Dziś uroczyste pożegnanie

III turnusu słuchaczy w Technikum Włókienniczym

Dziś o godz. 17 odbędzie się uroczyste pożegnanie uczelni przez III turnus słuchaczy Technikum Włókienniczego.

Wydział Współzawodnictwa Zarządu Głównego Związku Zawodowego Włóknarzy ufundował nagrody, które pod czas uroczystości zostaną wręczone przodującym we współzawodnictwie zespołom słuchaczy.

A więc pierwszą nagrodę otrzyma

zespół 15 słuchaczy z IV semestru wydziału dziewiarskiego. Drugą nagrodę — 5 słuchaczy z II semestru wydziału farbiarskiego. Trzecią nagrodę 6 słuchaczy z IV semestru wydziału farbiarskiego. Każdy z nagrodzonych słuchaczy otrzyma komplet książek „Biblioteczki Marksistowskiej”. We współzawodnictwie w Technikum Włókienniczym uczestniczą 24 klasy, liczące 557 słuchaczy.

Klub korespondentów powstał w PZPB Nr 3

W PZPB Nr 3 przed paru dniami powstał klub korespondentów. Klub ten zespół 21 korespondentów, którzy postanowili nawiązać systematyczną i stałą współpracę z „Głosem Robotniczym”. W zebraniu organizacyjnym klubu uczestniczył również sekretarz organizacji podstawowej, tow. Toma. Zebranie przeprowadziło krytyczną ocenę dotychczasowej pracy korespondentów, uznając ją za niedostateczną.

Współpracować z nim będą wiceprzewodniczący tow. Grodzki oraz sekretarze: z oddziału A tow. Rychel, z oddziału B tow. Sobański i z oddziału C tow. Nowaczyk. Należono na nich obowiązek dopomagania korespondentom w uzyskiwaniu materiałów i utrzymany kontakt z Redakcją „Głosu”.

Polaków od dawna zajmuje się ta dziedzina i między innymi dokładnie opracował technologię wszelkiego typu filtrów.

Polakowie od roku 1946 tow. Polakowie wielokrotnie zwracali się do Dyrekcji P. P. Film Polski oraz do PZO w Warszawie z prośbą o wprowadzenia produkcji filtrów w Polsce. Do tychczas bowiem sprzęt ten był zakupowywany zagranicą. Warto zaznaczyć, że uruchomienie tego rodzaju wytwórczości wymagałoby niezmiernych tylko inwestycji, nie przekraczających sumy kilkuset tysięcy złotych.

Rosną szeregi współzawodników pracy w PZPB Nr 6

Miniony rok 1949 przyniósł przełom w rozwoju współzawodnictwa pracy w naszych zakładach. O ile w pierwszym kwartale obejmowało ono zaledwie 28,1 procent załogi, to w końcu roku dosięgło już 63,3 procent. Ten pomyślny rozwój spowodowało w pierwszym rzędzie podniesienie uświadomienia politycznego naszej załogi oraz ścisła współpraca i opieka Zw. Zawodowego.

Stala opieka nad ruchem współzawodnictwa nie tylko przyniosła jego umosowienie, lecz przyczyniła się do podnoszenia poziomu pracy współzawodniczących, zarówno pod względem jakości, jak i ilości.

Obiecanki — cacanki

W przeciągu ostatnich 2-3 miesięcy przy świetlicy PZPW Nr 1 powstały: kolo dyskusyjne Wszechnicy Radiowej, kolo sportowe, oraz utworzone no sekcje baletowa, choralna i tenisowa stolowego. Jednak ten zaiste żywiołowy rozwój życia świetlicowego zdaje się nie znajdować należytego poparcia w oddziale 3 — Welna Zw. Zaw.

NASI KORESPODENCJI

Niezrozumiałe lekceważenie wartościowego wynalazku

Kinematografia polska oraz wiele innych dziedzin pracy, związanych z fotochemią, odczuwa poważny brak niektórych materiałów, a między innymi filtrów świetlnych. Filtry te znajdują zastosowanie przy wykonywaniu zdjęć filmowych i fotograficznych oraz przy oświetlaniu ciemni.

Przy sposobności należy zaznaczyć, że wynalazony ostatnio przez tow. Polakowa filtr ciemnicowy został zastosowany w Łódzkim Laboratorium WFF i dał doskonałe wyniki.

Obecnie współzawodnictwo objęło już 74 procent załogi oddziału II Bielska, przy czym walka o pierwszeństwo toczy się między 58-ma zespółami (w tym 20 zespołów młodocianych). Jak dotąd prowadzą zespoły ob. ob. Stefani Janiczki, Henryki Hebel i Jadwigi Chwalenki.

Na czoło zespołów młodocianych wysunęły się zespoły ob. ob. Tadeusza Pec i Józefa Skiby. Wzrost współzawodnictwa od razu dodatnio odbił się na wysokości produkcji, która podniosła się ostatnio do 105 procent wykonania planu.

Wobec tego potrafiliśmy wypracować wszelkie próby zbiorokratyzowania działalności referatu współzawodnictwa, umieliśmy rozpoznać szczytnie wśród załogi zrozumienie, że dobra jakość produkcji może i musi iść w parze z odpowiednią ilością, oraz w porę usatysfismy wszystkie trudności w pracy współzawodniczących, rosna w naszych zakładach szeregi przodowników pracy, których wyniki produkcji przekraczają normy od 12 do 28 procent, przy stale wzrastającym procencie primy i extry.

Wzrost współzawodnictwa to wzrost produkcji

Warunki działalności sekcji są nadzwyczaj ciężkie. Lokal świetlicowy jest za szczupły, ściany odrańiane i

Wzrost współzawodnictwa to wzrost produkcji

Wzrost współzawodnictwa to wzrost produkcji

Wzrost współzawodnictwa to wzrost produkcji

Wzrost współzawodnictwa to wzrost produkcji

Wzrost współzawodnictwa to wzrost produkcji

Wzrost współzawodnictwa to wzrost produkcji

Wzrost współzawodnictwa to wzrost produkcji

Wzrost współzawodnictwa to wzrost produkcji

Wzrost współzawodnictwa to wzrost produkcji

Wzrost współzawodnictwa to wzrost produkcji

Warunki działalności sekcji są nadzwyczaj ciężkie. Lokal świetlicowy jest za szczupły, ściany odrańiane i

Warunki działalności sekcji są nadzwyczaj ciężkie. Lokal świetlicowy jest za szczupły, ściany odrańiane i

Warunki działalności sekcji są nadzwyczaj ciężkie. Lokal świetlicowy jest za szczupły, ściany odrańiane i

Warunki działalności sekcji są nadzwyczaj ciężkie. Lokal świetlicowy jest za szczupły, ściany odrańiane i

Warunki działalności sekcji są nadzwyczaj ciężkie. Lokal świetlicowy jest za szczupły, ściany odrańiane i

Warunki działalności sekcji są nadzwyczaj ciężkie. Lokal świetlicowy jest za szczupły, ściany odrańiane i

Kronika m. Kutno



Wieś Polska na drodze do Socjalizmu

NOWE FORMY GOSPODARKI ROLNEJ

Referat ob. Smolicza wygłoszony na posiedzeniu PRN

W dniu 30 stycznia br. w sali konferencyjnej Starostwa Powiatowego w Kutnie odbyło się plenarne posiedzenie Powiatowej Rady Narodowej pod przewodnictwem ob. Kazimierza Smolicza i z udziałem nosła Potapczuka, przewodniczących Gminnych Rad Narodowych, przewodniczących Komisji Rolnych, wójtów, sekretarzy i przedstawicieli partii politycznych i organizacji społecznych. W pierwszym punkcie obrad zaprzysiężono nowych członków Rady, a mianowicie ob. ob. Józefa Frątczaka, Bronisława Kaczmarskiego, Jana Dwojowskiego i I sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR tow. Stanisława Olezaka. Ten ostatni towarzysz dokooptowany został także do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej.

W dalszym ciągu posiedzenia poseł Potapczuk wygłosił referat o pracach Sejmu Ustawodawczego i międzynarodowej sytuacji politycznej. Starosta Powiatowy tow. Stanisław Calka złożył sprawozdanie z działalności administracji państwowej oraz Powiatowego Związku Samorządowego za rok 1949.

Z kolei przewodniczący PRN ob. Kazimierz Smolich wygłosił obszerny referat poświęcony za-

gadnieniom spółdzielczości produkcyjnej. Fragmenty referatu podajemy poniżej:

— Rząd Polski Ludowej — mówił ob. Smolich — przyszedł z wydatną pomocą chłopom małym i średniolnym. Na skutek przeprowadzonej reformy i akcji osadniczej do rąk polskiego chłopca przeszło ponad 7 milionów hektarów ziemi. Wiejska spółdzielczość samopomocowa, dogodne kredyty, stałe ceny na artykuły rolnicze, zwiększenie zaopatrzenia w towary przemysłowe, pomoc w walce z wyżyskiem bogacza wiejskiego — wszystko to świadczy, że Polska Ludowa przyszła i stała przy chłodzi z pomocą pracującym chłopom.

Wprawdzie na głowę pracującej ludności wiejskiej przypada o wiele więcej ziemi, co w roku 1939, to jednak w dalszym ciągu pozostało wielkie rozdrobnienie ziemi. Rozdrobnienie to będące spadkiem po kapitalistycznym ustroju, oznacza nędzę dla blisko 2 milionów rodzin chłopskich. Na tych gospodarstwach nie można stosować nowoczesnej techniki, nie można zastosować nowoczesnych zdobyczy wiedzy agronomicznej, a więc nie można wydatnie podnieść produkcji rol-

nej. Indywidualna drobna parcela odgrywa więc rolę niewidocznych kajdan, które nie pozwalają masom chłopskim kroczyć zdecydowanie do lepszej, kulturalniejszej przyszłości. Dziś stoi więc przed tymi masami w dalszym ciągu pytanie: „co dalej?”

Odpowiedź na to pytanie znaleźli pierwsi, chłopci Związku Radzieckiego. Niejedną już wycieczką chłopów polskich widzieli rezultaty pracy tych gospodarstw. Przekonali się jej uczestnicy, że w pierwszym rzędzie gospodarka socjalistyczna podniosła plony, a co najważniejsze przyniosła dobrobyt chłopu i zmieniła na lepsze jego warunki bytowania i pracy. Gospodarka socjalistyczna uwolniła chłopca od nędzy i ciągłej walki o byt, podniosła jego stopę życiową, zmieniła radykalnie jego życie ekonomiczne i kulturalne.

W dalszym ciągu mówca omówił przebudowę socjalistyczną wsi w państwach demokracji ludowej, a więc w Czechosłowacji, Rumunii, Bułgarii i na Węgrzech.

— A jak przedstawia się sprawa spółdzielczości w Polsce? — ciągnął dalej przewodniczący PRN.

Otóż równocześnie z innymi państwami demokracji ludowej, także chłopci w Polsce musieli dać sobie odpowiedź na pytanie, jak wkroczyć na lepszą drogę życia. Odpowiedzią był fakt zorganizowania pierwszych spółdzielni produkcyjnych. Chłopi tych gromad trzeźwo spojrzeli na swoją przeszłość i śmiało, zdecydowanie ruszyli w nowy etap, stwarzając sobie i całemu narodowi lepsze warunki bytowania.

W powiecie naszym mamy obecnie 2 spółdzielnie i kilka komitetów założycielskich. Wzrost ilości spółdzielni produkcyjnych mówi o wyrobieniu politycznym chłopów, wyrobieniu, które prowadzi do pozbycia się zacofania gospodarczego i kulturalnego oraz do znieślenia wyższości człowieka przez człowieka. Bezspornie najważniejszym czynnikiem, który pociąga chłopów do spółdzielczości produkcyjnej są jej wysokie osiągnięcia gospodarcze, znacznie lepsze zbiory i lepsze wyniki w hodowli. I to właśnie jest niezaprzeczalnym dowodem wyższości gospodarstwa zbiorowego nad gospodarką indywidualną.

Statut spółdzielni produkcyjnej określa dokładnie jej zasady. Zorganizowana na takich zasadach spółdzielnia produkcyjna pozwoli szybko dojść jej członkom do dobrobytu, a sama stanie się ośrodkiem promieniującym na całą masę nienależących jeszcze do spółdzielni chłopów małych i średniolnych.

Referat ob. Smolicza przyjęty został przez zebranych entuzjastycznie. Radni, którzy przecież w większości pochodzą właśnie ze środowiska małych i średniolnych chłopów rozumieją w pełni doniosłość przemian na odcinku wiejskim.

„Budujemy wieś bez wyzysku” — rozległy się entuzjastyczne okrzyki, podejmowane przez wszystkich zgromadzonych.

Sprawozdaniem Powiatowego Komisarza Oszczędnościowego za kończono posiedzenie Powiatowej Rady Narodowej.

Kampania zebrań wyborczych zakończona

W Ostrowach — zakończona została kampania zebrań wyborczych, prowadzonych na terenie poszczególnych gromad. Zebrania te miały na celu wyłonić delegatów na walne zgromadzenie członków Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska. Zebrania obsłużyli członkowie Zarządu wraz z pracownikami Spółdzielni. Duża frekwencja świadczy najwymowniej o tym, że członkowie rozumieją i doceniają pracę Gminnej Spółdzielni.

Spłonęły komórki

W dniu 31 ub. m. w godzinach wieczornych wybuchł pożar w komórkach znajdujących się na terenie posesji przy ulicy Podrzecznej 24. W komórkach mieściła się duża ilość słomy oraz trzoda chlewna.

Gdyby nie szybka i energiczna interwencja straży pożarnej, dzięki której pożar został zlokalizowany, pożar przeniosłby się na sąsiadujące budynki.

em-ce

Zebranie członków ZS „Gwardia”

W dniu dzisiejszym w godzinach rannych w świetlicy Powiatowej Komendy M. O. w Kutnie (ul. Lelewela) odbył się zebranie członków Klubu Sportowego Z. S. „Gwardia”. Ze względu na ważność zebrania stawiennictwo obowiązkowe.

Kierownictwo Klubu

WAŻNIEJSZE TELEFONY

- 22 — Pow. Kom. M. O.
- 33 — Miejski Posterunek MO.
- 41 — Straż Pożarna
- 50 — Zarząd Miasta Kutna
- 31 — Starostwo Powiatowe
- 32 — Pow. Zakł. Elektryczny
- 102 — Prezydium Pow. Rady Narodowej
- 108 — Pow. Zakł. Ubezpiecz. Wzajemnych, ul. Narutowicza Nr 20
- 91 — Urząd Zdrowia
- 20 — Szpital Powiatowy
- 34 — Ubezpiecz. Społeczna
- 7 — Walenta, Apteka
- 52 — Chacińska, Apteka
- 106 — Apteka „Pod Orłem”
- 90 — Pogotowie Sanit. PCK

Redakcja i Administr. „Głosu Kutnowskiego” mieści się w Kutnie przy ul. Narutowicza 2, tel. 217.

Niestychnany wyzysk uczniów Co ujawniły trójki kontrolne młodzieży

W styczniu br. trójki kontrolne młodzieży ZMP-owskiej przeprowadziły na terenie Żychlina lustrację pracy uczniów-rolników. W wyniku tej kontroli stwierdzono, że w wielu wypadkach uczniowie wyzyskiwani są przez swych majstrów. Do tych ostatnich należy mistrz krawiecki Bronisław Królikowski zamieszkały w Żychlinie przy ul. Sarnickiej 16. Królikowski zatrudniał u siebie 3-ech uczniów, których w bezprzykładowy sposób oszukiwał, wyzyskując ich do ostatnich granic. Aby lepiej zorientować czytelników, przytoczymy urywki zeznań uczniów, zatrudnionych u krawca Królikowskiego.

Józef Bułakowski przybył do zakładu 16 lutego 1948 roku. Po to aby majster przyjął go do terminu wpłacił mu 12.000 złotych, 4 metry pszenicy, 2 — żyta, 6 — ziemniaków i 12 kg. słony. Za swą pracę otrzymał dotychczas 4.500 zł. (1). Ponadto to majster nie chciał zawrzeć z uczniem umowy, a zgodził się dopiero wówczas, gdy ten ostatni przyrzekł wpłacić znowu poważną kwotę. Ponadto Królikowski nie ubezpieczył swojego ucznia, tak że w czasie choroby nie mógł on korzystać z pomocy lekarzy ubezpieczalni.

Eugeniusz Wójcik termin swój rozpoczął 10 listopada 1947 r. u majstra Jana Nowickiego, zam. we wsi Buszkówek gm. Dobrzelin. Tam pracował do dnia 28 lutego 1949 r. Również i on nie był ubezpieczony, a majster nie zawarł z nim umowy. Gdy Wójcik zachorował i leżał przez miesiąc w szpitalu, ojciec jego musiał zapłacić 12.500 zł. za kurację.

Do Królikowskiego Wójcik przybył 2 marca 1949 r. Całe wynagrodzenie, jakie otrzymał

od tej chwili wynosiło 4.700 zł. I wreszcie 3-ci terminator Feliks Dobergut pracuje u Królikowskiego od 12 października 1949 r. Majstrowi wpłacił 12.000 zł. za praktykę, ale i to nie zadowoliło wyzyskiwacza. Majster zażądał ponownie takiej sumy.

Na marginesie dodajemy jeszcze, że w czasie kontroli majster szkanował swych ucz-

niów, grożąc, że zamknie warsztat i wyrzuci ich na bruk.

Zeznania terminatorów same mówią za siebie. Niepotrzebne tutaj są żadne komentarze. „Mistrzem”-wyzyskiwaczem zajmą się niewątpliwie odpowiednie władze. Tego bowiem rodzaju wypadki bezprzykładnego wyzysku młodzieży nie mogą mieć więcej miejsca i muszą być z całą surowością tępiące. Raw-

Nie będzie ani jednej kobiety bez zawodu Liga Kobiet organizuje liczne kursy

Liga Kobiet w Kutnie pod hasłem „nie będzie ani jednej członkini Ligi Kobiet bez zawodu” przystąpiła do zawodowego szkolenia swych członkiń.

Jednym bowiem z głównych zadań Ligi Kobiet jest danie kobietom możliwości zdobycia praktycznego zawodu, który uniezależniłby je i usamodzielniał. Dlatego też, Zarząd L. K. organizuje liczne kursy zawodowe, na które mogą uczęszczać mieszkanki naszego miasta.

W najbliższej przyszłości projektuje się uruchomienie specjalnego kursu buchalteryjnego, który będzie trwał około 6 miesięcy. Absolwentki kursu otrzymają świadectwo, uprawniające do wykonywania zawodu buchaltera. Warunkiem przyjęcia jest posiadanie małej matury. W tym samym czasie otworzony zostanie także kurs kroju i zycia, który trwać będzie 3 miesiące. Tyle, jeśli chodzi o zamierzenia.

Liga Kobiet może również poszczycić się już dokonaniami na tym odcinku osiągnięciami. Tak na przykład w Betoniarńi Miejskiej utworzony został specjalny zespół kobiet, które szkoła się na

fachowe betoniarńi.

Sekcja kulturalno - oświatowa przy Powiatowym Zarządzie L.K. zorganizowała także kursy ideologiczne dla przewodniczących, sekretarek i przewodniczących społecznych. Program kursu był bardzo wysoki. Starannie przygotowane referaty dały możliwość licznym zgromadzonym słuchaczkom pogłębienia swej wiedzy. Kurs został zakończony 19 stycznia b.r.

Na marginesie przypominamy, że zapisy na różnego rodzaju kursy organizowane przez Ligę Kobiet przyjmuje Zarząd Powiatowy, mieszczący się w Kutnie przy ulicy Kilińskiego 2. Godziny przyjęć od 10 do 15.

ZE SPORTU

Zawodnicy kutnowskiej »Spójni« triumfują

Kolejny mecz o mistrzostwo „B” — klasy, tym razem rozegrany między „Spójnią” Kutno a „Widzewem” z Łodzi zakończył się wielkim sukcesem kutnowskich pięściarzy.

Publiczność nie była dostatecznie zdyscyplinowana i dlatego miały miejsce pewne drobne incydenty. Strona organizacyjna również pozostawiała wiele do życzenia. Ale przejdźmy do spotkania.

Drużyna „Widzewa” przyjechała w niepełnym składzie i dlatego oddała punkty walkowerem. Tak więc kutnowianie bez walki zwyciężyli w stosunku 16:0. Rozegrano jedynie spotkanie towarzyskie, w wyniku których Kutno górowało nad zawodnikami łódzkiemi. A oto przebieg poszczególnych walk:

waga musza — Krawczyński (Spójnia), aż trzykrotnie posyła na deski łodzianina, który wycieńczony silnymi ciosami za wodnika „Spójni”, w drugiej rundzie rezygnuje z walki.

waga kogucia — Minkuszek (Kutno) poradził sobie z Ośnickim (Widzew). W czasie przerwy zawodnik Łodzi rezygnuje z dalszej walki.

waga piórkowa — Piątek (Spójnia) przegręwa w pierw-

szej rundzie przez techniczne k.o. Staniszczyk (Łódź) zdemontował ładną walkę, bijąc silnie i celnie.

waga lekka. Truciński (Spójnia) prawym sierpem zbija w pierwszej rundzie z nóg pięściarza Widzewa Wlazło, Truciński zwycięża nokautem.

waga półśrednia — Zachara (Łódź) pokazał wspaniałą klasę bokserką. Przeciwnik jego Walczak nie dochodził w ogóle

do głosu i przegrał ostatecznie przez techniczne K. O.

waga średnia — Błaszczyk (Kutno) poddaje się Kacprzyciemu. Walka była bardzo chaotyczna.

W następnych wagach punkty zdobyto walkowerem. Publiczność była rozczarowana spotkaniem. Gdyby nie pokazowa walka Zachary, mecz nie obfitowałby w żadne emocjonujące momenty.

CENNIK OGŁOSZEŃ W DZIENNIKU „GŁOS KUTNOWSKI”

Za jednostkę obliczeniową dla ogłoszeń wymiarowych przyjęto 1 mm przez szerokość 1 łamu (szpalty). W tekście i za tekstem — 6 łamów po 45 mm.

Wielkość ogłoszeń	Za tekstem	Nekrologi	Drobne
od 1 do 100 mm	70 zł	70 zł	30 zł
od 101 do 200 mm	110 zł	110 zł	— zł
od 201 do 300 mm	160 zł	160 zł	— zł
powyżej 300 mm	200 zł	200 zł	— zł

Ogłoszenia tabelaryczne, bilanse i kombinowane o 100 proc. drożej.

Ogłoszenia w n-rach niedzielnych i świątecznych o 50 proc. drożej.

Ogłoszenia w numerach specjalnych i okolicznościowych o 100 proc. drożej.

Od cen powyższych żadnych rabatów nie udziela się. Ogłoszenia drukuje się w miarę wolnego miejsca i za terminowy druk ogłoszeń nie ponosi się żadnej odpowiedzialności.

Urząd Likwidacyjny przypomina

Na przewóz mebli trzeba uzyskać zezwolenie

W związku z tym, że w ostatnim okresie przeprowadzający się obywatele narażeni zostali na niepotrzebne przykrości, spowodowane zresztą przez nich samych. Rejonowy Urząd Likwidacyjny w Kutnie przypomina, co następuje:

Zgodnie z zarządzeniem Ministra Skarbu z dnia 23 lipca 1949 roku, w sprawie przyspieszenia akcji likwidacji ruchomości, wszyscy posiadacze jakiegokolwiek mienia poniemieckiego bez względu na to, czy ujęte zostało ewidencją, czy też nie, winni bez zwłoczności złożyć wniosek o nabywanie mienia poniemieckiego.

Ponieważ jednak wielu posiadaczy zarejestrowanych w ewidencji R. U. L. w Kutnie nie tylko nie składa wniosku o kupno, ale nawet przewozi meble ponie-

mieckie. Rejonowy Urząd Likwidacyjny przypomina, że wywiezienie nawet własnego mienia na zasadzie art. 7 pkt. 3 (lit. b i d) dekretu z dnia 8 marca 1946 roku o majątkach opuszczonych i poniemieckich (Dz. U. R. P. Nr. 13) może być dopuszczalne tylko za zezwoleniem wydanym przez Rejonowy Urząd Likwidacyjny. Brak takiego zezwolenia powoduje że zatrzymanie mebli na punktach kontrolnych.

Przy okazji Rejonowy Urząd Likwidacyjny przypomina, że w wypadku ukrycia mebli zaewidencjonowanych, względnie w wypadku wyjechania petenta w niewiadomym kierunku na podstawie zarządzenia Ministra Skarbu z dnia 23 lipca 49 roku, R.U.L. skieruje sprawę do Prokuratury, co w następstwie daje oczywiście przewrę skutki.

Prawie 100 tys. mieszkańców liczy pow. kutnowski

Jak wynika z danych sporządzonych na 1 stycznia 1950 roku powiat kutnowski liczy obecnie 98.834 mieszkańców, podczas, gdy w roku 1948 stan ludności wynosił 96.070. Ub. rok szczególnie obfitował w dużą ilość urodzeń, których liczba wyniosła 2.992. W tym samym okresie zanotowano 1.428 zgonów. Procentowo więc przyrost ludności wyraża się liczbą 1,6 procenta.

Charakter powiatu kutnowskiego jest, jak wiadomo, wybitnie rolniczy. Nic więc dziwnego, że z 67.007 osób zamieszkałych w gminach wiejskich, bardzo poważną część utrzymuje się z rolnictwa. Z ogólnej liczby mieszkańców dzieci w wieku od 7 do 14 lat stanowią ok. 15 proc.

Czytanie i rozpowszechnianie „GŁOS”

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka 4 lutego 1930 r.

KRÓLOWIE W NIEBEZPIECZEŃSTWIE
 Król hiszpański Alfons, którego portrety zaczęto palić publicznie na placach miast hiszpańskich — zwołał zjazd zycerzy „Złotego Runa”. Do Madrytu zjadą więc wszystkie „koronowane głowy” Europy, które „czują się poważnie zagrożone rozwojem idei republikańskich”.

ZA DUŻO NAUKI
 Na zjeździe Angielskiego Towarzystwa Naukowego — prof. Burroughs wystąpił z wnioskiem przetrwania wszystkich prac badawczych na okres 10 lat, a to z tego powodu, że już jest za dużo nauki na świecie i więcej z tego zmartwień niż pożytku!

TEATR

PANSTWOWY TEATR im. STEFANA JARACZA (ul. Jaracza 27)
 Dzisiaj o godz. 18 dramat J. Słowackiego pt. „Maria Stuart”. Wszystkie bilety wyprzedane, Passe-partout nie ważne.

PANSTWOWY TEATR POWSZECHNY (ul. 11 Listopada 21, tel. 150 36)
 Codziennie o godz. 19.15 „Rozbity”. Komedie w 4 aktach J. Bilińskiego, z udziałem A. Dymy, P. Relewicza, Zienbińskiej, W. Waltera, W. Ziembickiego i innych.
 Kasa czynna od 10 do 13 i od 16.

PANSTWOWY TEATR NOWY (Daszyńskiego 34 tel. 123-02)
 Dzisiaj teatr nieczynny. Zespół na występach w Warszawie.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA” (ul. Piotrkowska 243)
 Sobota, dnia 4 lutego o godz. 19.15 „Królowa przedmieścia”. Udział bierze cały zespół artystyczny. Chór — balet — orkiestra.

Bilety do nabycia w kasie teatru od godz. 10 do 13 i od 17. W niedzielę i święta kasa teatru czynna od godz. 11.

SALA TEATRALNA „OGNISKO” ul. Moniuszki 4-a
 Objazdowy Teatr Dramatyczny Do mu Wojska Polskiego w Warszawie wystawi sztukę M. Gorkiego pt. „MATKA”.

Początek o godzinie 19.15.
PANSTWOWY TEATR LALEK „PINOKIO” (ul. Nawrot 27, tel. 135-74)
 Sobota, 4 lutego 1930 r. Godzina 11.30. Widowski Festiwalowa pt. „Czarodziejski kalosz”.

RADIO

11.55 (Ł) Sygnał — chwila muzyki; 12.04 Dziennik południowy; 12.25 PRZERWA; 13.25 (Ł) Chwila muzyki; 13.30 Program dnia; 13.35 Audycja szkolna; 14.00 Przeglad kulturalny; 14.10 Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia; 14.15 (Ł) Komunikaty; 14.20 (Ł) „O Ignacym Krasickim”; 14.30 (Ł) Muzyka rozrywkowa; 14.55 Koncert solistów; 15.30 „Depesza” — stuchowisko dla świetlic dziecięcych; 16.00 Dziennik popołudniowy; 16.20 (Ł) Aktualności łódzkie; 16.25 (Ł) Muzyka taneczna; 16.50 (Ł) Informator kulturalny; 17.00 (Ł) „Przy sobocie po robotnicę”; 18.00 „Z kraju i ze świata”; 18.15 Muzyka ludowa; 18.40 „Wszelchnia Radia”; kurs I — Wykład z cyklu: „Podstawy ekonomii”; 19.00 Audycja dla wsi; 19.15 Koncert; 20.00 Dziennik wieczorny; 20.40 Skrzynka Muzyczna; 21.00 Koncert rozrywkowy; 21.40 „Opowieść o Adamie Mickiewicz”; 22.00 (Ł) „Czy kotlety można wyhodować w proboscie”; 22.13 (Ł) Program lok. na jutro; 22.15 Nowy numer „Kuznicy”; 22.20 Koncert rozrywkowy. Transmisja z PRAGI II (CZECHOSŁOWACJA); 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.10 Program na jutro; 23.15 Muzyka taneczna.

WIELKA NIEWIADOMA

O ile w konkurencji kobiet Głazewska jest stuprocentową faworytką, o tyle w konkurencji mężczyzn ostra walka zapowiada się pomiędzy Przyborowskim, Eglerem i Bekiem i kto wie, czy Bek nie przywdzieje jeszcze jednej koszulki mistrzowskiej.

Ogółem w mistrzostwach startować będzie około 25 zawodników, w tym 10 juniorów i 15 seniorów. Program pierwszego dnia zawodów przedstawia się następująco: 500 i 1000 m. dla juniorów, 500 i 3000 m. dla seniorów. Sędzią głównym zawodów wyznaczono ob. Lubarskiego, który reprezentować będzie P.Z.L.

Początek dzisiejszych zawodów punktualnie o godz. 16.

POD PROTEKTORATEM ZW. WŁÓKNIARZY

Protektorat nad mistrzostwami objął Zarząd Główny Związku Zawodowego Włóknarzy, który wraz z Wojewódzkim Urzędem Kultury Fizycznej ufundował szereg wartościowych nagród.

Strona sportowa mistrzostw zapowiada się rewelacyjnie. Na starcie ujrzymy przede wszystkim najlepszą na szą panczenistkę, mistrzynię Polski na rok 1930 Głazewską, dalej trzykrotną mistrzynię przedwojenną i mistrzynię słowiańską — Łukasik, a w konkurencjach męskich obok Przyborowskiego ujrzemy Eglera i Jerzego Beka mistrza Polski w kolarstwie torowym.

Strona sportowa mistrzostw zapowiada się rewelacyjnie. Na starcie ujrzymy przede wszystkim najlepszą na szą panczenistkę, mistrzynię Polski na rok 1930 Głazewską, dalej trzykrotną mistrzynię przedwojenną i mistrzynię słowiańską — Łukasik, a w konkurencjach męskich obok Przyborowskiego ujrzemy Eglera i Jerzego Beka mistrza Polski w kolarstwie torowym.

PIĘCIARZE TOMASZOWA

Pierwsza runda spotkań o drużynowe mistrzostwo kl. B okręgu łódzkiego w hokeju dobiega końca. Żaden z zespołów nie jest pozbawiony niespodzianek. Oto one:

W Tomaszowie: Włóknarz — Związek kowiec 8:8.
 W Piotrkowie: Gwardia — Legia Łódź 10:6.
 W Sieradzu: Legia — Korab 0:16.
 W Karzanicach: Kolejarz — Włóknarz Pabianice 9:5.
 W Kutnie: Spółnia Widzew — 16:0 (walkower).

W wzięciu udziału ostatnich wyników tabelki przedstawia się następująco:

Związkowiec Tomaszów	8	14	77:49
Spółnia Kutno	9	13	86:52
Legia Łódź	9	11	89:53
Włóknarz Tomaszów	9	10	72:61
Korab Piotrków	8	8	74:54
Włóknarz Pabianice	8	8	60:60
Kolejarz Karzalice	8	7	67:57
Widzew Łódź	8	6	54:75
Gwardia Piotrków	8	5	42:76
Legia Sieradz	7	4	33:69
Stal Łódź	8	4	41:85

W niedzielę odbędą się dalsze mecze:
 W Pabianicach tamtejszy Włóknarz podejmie Spółnię z Kutna. Sędzią, że tym razem gospodarze poniosą porażkę.

W Tomaszowie Włóknarz będzie miał łatwą przeprawę ze Stalą Łódźką. W Piotrkowie Gwardia ma szanse pokonać zespół Widzewa, chyba że lodzianie będą dobrze przygotowani do tego meczu (tyczy się to zwłaszcza limitów).

W Łodzi walczą dwie Legie, Łódzka oraz z Sieradza. Mecz odbędzie się w hali Włóknarza o godz. 10 rano.

Nie jest wykluczone, że padnie w niedzielnych spotkaniach kilka niespodziewanych wyników.

ZE SPORTU

Głazewska zaatakuję dzisiaj rekord Polski na 500 m.

W konkurencjach męskich walkę z Przyborowskim stoczy mistrz Polski w kolarstwie Jerzy Bek

Na pierwszy plan dzisiejszych i jutrzejszych imprez sportowych w Łodzi wysuwają się łyżwiarskie mistrzostwa Łodzi w jeździe szybkiej. Przez długi czas łyżwiarstwo w Łodzi nie miało takich doskonałych warunków atmosferycznych jak obecnie, toteż należy przypuszczać, że tegoroczne mistrzostwa Łodzi w jeździe szybkiej będą imprezą ze wszech miar udaną, gdyż mroz z pewnością dopisze i dopisze... organizacja.

Ma nie tylko ten rekord jest w niebezpieczeństwie. Jak się dowiadujemy, Głazewska ostrzy pazurki na rekord Polski na dystansie 500 metrów. Inne rekordy też będą prawdopodobnie mocno zagrożone.

Na boisku przy ul. Tymienieckiego (dawniej Zjednoczonych) panuje ożywiony ruch. Rej wodzi tu popularny łódzki panczenista Przyborowski, który niedawno wraz z Głazewską powrócił z Zakopanego, gdzie brał udział w mistrzostwach Polski.

Pod protektorem ZW. Włóknarzy — Protektorat nad mistrzostwami objął Zarząd Główny Związku Zawodowego Włóknarzy, który wraz z Wojewódzkim Urzędem Kultury Fizycznej ufundował szereg wartościowych nagród.

Tor będzie pierwszorzędnym — mówi największy chyba w Łodzi entuzjasta panczen. Obwód wynosić będzie 250 metrów. Ponieważ pierwsze go dnia zawody zakończą się gdzieś około godziny 19 przygotowaliśmy oświetlenie i rakiety aby i strona dekoracyjna mistrzostw wypadła jak najlepiej.

Strona sportowa mistrzostw zapowiada się rewelacyjnie. Na starcie ujrzymy przede wszystkim najlepszą na szą panczenistkę, mistrzynię Polski na rok 1930 Głazewską, dalej trzykrotną mistrzynię przedwojenną i mistrzynię słowiańską — Łukasik, a w konkurencjach męskich obok Przyborowskiego ujrzemy Eglera i Jerzego Beka mistrza Polski w kolarstwie torowym.

PIĘCIARZE TOMASZOWA

Pierwsza runda spotkań o drużynowe mistrzostwo kl. B okręgu łódzkiego w hokeju dobiega końca. Żaden z zespołów nie jest pozbawiony niespodzianek. Oto one:

W Tomaszowie: Włóknarz — Związek kowiec 8:8.
 W Piotrkowie: Gwardia — Legia Łódź 10:6.
 W Sieradzu: Legia — Korab 0:16.
 W Karzanicach: Kolejarz — Włóknarz Pabianice 9:5.
 W Kutnie: Spółnia Widzew — 16:0 (walkower).

W wzięciu udziału ostatnich wyników tabelki przedstawia się następująco:

Związkowiec Tomaszów	8	14	77:49
Spółnia Kutno	9	13	86:52
Legia Łódź	9	11	89:53
Włóknarz Tomaszów	9	10	72:61
Korab Piotrków	8	8	74:54
Włóknarz Pabianice	8	8	60:60
Kolejarz Karzalice	8	7	67:57
Widzew Łódź	8	6	54:75
Gwardia Piotrków	8	5	42:76
Legia Sieradz	7	4	33:69
Stal Łódź	8	4	41:85

W niedzielę odbędą się dalsze mecze:
 W Pabianicach tamtejszy Włóknarz podejmie Spółnię z Kutna. Sędzią, że tym razem gospodarze poniosą porażkę.

W Tomaszowie Włóknarz będzie miał łatwą przeprawę ze Stalą Łódźką. W Piotrkowie Gwardia ma szanse pokonać zespół Widzewa, chyba że lodzianie będą dobrze przygotowani do tego meczu (tyczy się to zwłaszcza limitów).

W Łodzi walczą dwie Legie, Łódzka oraz z Sieradza. Mecz odbędzie się w hali Włóknarza o godz. 10 rano.

Nie jest wykluczone, że padnie w niedzielnych spotkaniach kilka niespodziewanych wyników.

W Łodzi walczą dwie Legie, Łódzka oraz z Sieradza. Mecz odbędzie się w hali Włóknarza o godz. 10 rano.

Nie jest wykluczone, że padnie w niedzielnych spotkaniach kilka niespodziewanych wyników.

W Łodzi walczą dwie Legie, Łódzka oraz z Sieradza. Mecz odbędzie się w hali Włóknarza o godz. 10 rano.

Pod protektorem ZW. Włóknarzy — Protektorat nad mistrzostwami objął Zarząd Główny Związku Zawodowego Włóknarzy, który wraz z Wojewódzkim Urzędem Kultury Fizycznej ufundował szereg wartościowych nagród.

Strona sportowa mistrzostw zapowiada się rewelacyjnie. Na starcie ujrzymy przede wszystkim najlepszą na szą panczenistkę, mistrzynię Polski na rok 1930 Głazewską, dalej trzykrotną mistrzynię przedwojenną i mistrzynię słowiańską — Łukasik, a w konkurencjach męskich obok Przyborowskiego ujrzemy Eglera i Jerzego Beka mistrza Polski w kolarstwie torowym.

Strona sportowa mistrzostw zapowiada się rewelacyjnie. Na starcie ujrzymy przede wszystkim najlepszą na szą panczenistkę, mistrzynię Polski na rok 1930 Głazewską, dalej trzykrotną mistrzynię przedwojenną i mistrzynię słowiańską — Łukasik, a w konkurencjach męskich obok Przyborowskiego ujrzemy Eglera i Jerzego Beka mistrza Polski w kolarstwie torowym.

Strona sportowa mistrzostw zapowiada się rewelacyjnie. Na starcie ujrzymy przede wszystkim najlepszą na szą panczenistkę, mistrzynię Polski na rok 1930 Głazewską, dalej trzykrotną mistrzynię przedwojenną i mistrzynię słowiańską — Łukasik, a w konkurencjach męskich obok Przyborowskiego ujrzemy Eglera i Jerzego Beka mistrza Polski w kolarstwie torowym.

Strona sportowa mistrzostw zapowiada się rewelacyjnie. Na starcie ujrzymy przede wszystkim najlepszą na szą panczenistkę, mistrzynię Polski na rok 1930 Głazewską, dalej trzykrotną mistrzynię przedwojenną i mistrzynię słowiańską — Łukasik, a w konkurencjach męskich obok Przyborowskiego ujrzemy Eglera i Jerzego Beka mistrza Polski w kolarstwie torowym.

Strona sportowa mistrzostw zapowiada się rewelacyjnie. Na starcie ujrzymy przede wszystkim najlepszą na szą panczenistkę, mistrzynię Polski na rok 1930 Głazewską, dalej trzykrotną mistrzynię przedwojenną i mistrzynię słowiańską — Łukasik, a w konkurencjach męskich obok Przyborowskiego ujrzemy Eglera i Jerzego Beka mistrza Polski w kolarstwie torowym.

Strona sportowa mistrzostw zapowiada się rewelacyjnie. Na starcie ujrzymy przede wszystkim najlepszą na szą panczenistkę, mistrzynię Polski na rok 1930 Głazewską, dalej trzykrotną mistrzynię przedwojenną i mistrzynię słowiańską — Łukasik, a w konkurencjach męskich obok Przyborowskiego ujrzemy Eglera i Jerzego Beka mistrza Polski w kolarstwie torowym.

Strona sportowa mistrzostw zapowiada się rewelacyjnie. Na starcie ujrzymy przede wszystkim najlepszą na szą panczenistkę, mistrzynię Polski na rok 1930 Głazewską, dalej trzykrotną mistrzynię przedwojenną i mistrzynię słowiańską — Łukasik, a w konkurencjach męskich obok Przyborowskiego ujrzemy Eglera i Jerzego Beka mistrza Polski w kolarstwie torowym.

Strona sportowa mistrzostw zapowiada się rewelacyjnie. Na starcie ujrzymy przede wszystkim najlepszą na szą panczenistkę, mistrzynię Polski na rok 1930 Głazewską, dalej trzykrotną mistrzynię przedwojenną i mistrzynię słowiańską — Łukasik, a w konkurencjach męskich obok Przyborowskiego ujrzemy Eglera i Jerzego Beka mistrza Polski w kolarstwie torowym.

Strona sportowa mistrzostw zapowiada się rewelacyjnie. Na starcie ujrzymy przede wszystkim najlepszą na szą panczenistkę, mistrzynię Polski na rok 1930 Głazewską, dalej trzykrotną mistrzynię przedwojenną i mistrzynię słowiańską — Łukasik, a w konkurencjach męskich obok Przyborowskiego ujrzemy Eglera i Jerzego Beka mistrza Polski w kolarstwie torowym.

Strona sportowa mistrzostw zapowiada się rewelacyjnie. Na starcie ujrzymy przede wszystkim najlepszą na szą panczenistkę, mistrzynię Polski na rok 1930 Głazewską, dalej trzykrotną mistrzynię przedwojenną i mistrzynię słowiańską — Łukasik, a w konkurencjach męskich obok Przyborowskiego ujrzemy Eglera i Jerzego Beka mistrza Polski w kolarstwie torowym.

Strona sportowa mistrzostw zapowiada się rewelacyjnie. Na starcie ujrzymy przede wszystkim najlepszą na szą panczenistkę, mistrzynię Polski na rok 1930 Głazewską, dalej trzykrotną mistrzynię przedwojenną i mistrzynię słowiańską — Łukasik, a w konkurencjach męskich obok Przyborowskiego ujrzemy Eglera i Jerzego Beka mistrza Polski w kolarstwie torowym.

Strona sportowa mistrzostw zapowiada się rewelacyjnie. Na starcie ujrzymy przede wszystkim najlepszą na szą panczenistkę, mistrzynię Polski na rok 1930 Głazewską, dalej trzykrotną mistrzynię przedwojenną i mistrzynię słowiańską — Łukasik, a w konkurencjach męskich obok Przyborowskiego ujrzemy Eglera i Jerzego Beka mistrza Polski w kolarstwie torowym.

Strona sportowa mistrzostw zapowiada się rewelacyjnie. Na starcie ujrzymy przede wszystkim najlepszą na szą panczenistkę, mistrzynię Polski na rok 1930 Głazewską, dalej trzykrotną mistrzynię przedwojenną i mistrzynię słowiańską — Łukasik, a w konkurencjach męskich obok Przyborowskiego ujrzemy Eglera i Jerzego Beka mistrza Polski w kolarstwie torowym.

Strona sportowa mistrzostw zapowiada się rewelacyjnie. Na starcie ujrzymy przede wszystkim najlepszą na szą panczenistkę, mistrzynię Polski na rok 1930 Głazewską, dalej trzykrotną mistrzynię przedwojenną i mistrzynię słowiańską — Łukasik, a w konkurencjach męskich obok Przyborowskiego ujrzemy Eglera i Jerzego Beka mistrza Polski w kolarstwie torowym.

Strona sportowa mistrzostw zapowiada się rewelacyjnie. Na starcie ujrzymy przede wszystkim najlepszą na szą panczenistkę, mistrzynię Polski na rok 1930 Głazewską, dalej trzykrotną mistrzynię przedwojenną i mistrzynię słowiańską — Łukasik, a w konkurencjach męskich obok Przyborowskiego ujrzemy Eglera i Jerzego Beka mistrza Polski w kolarstwie torowym.

Strona sportowa mistrzostw zapowiada się rewelacyjnie. Na starcie ujrzymy przede wszystkim najlepszą na szą panczenistkę, mistrzynię Polski na rok 1930 Głazewską, dalej trzykrotną mistrzynię przedwojenną i mistrzynię słowiańską — Łukasik, a w konkurencjach męskich obok Przyborowskiego ujrzemy Eglera i Jerzego Beka mistrza Polski w kolarstwie torowym.

Strona sportowa mistrzostw zapowiada się rewelacyjnie. Na starcie ujrzymy przede wszystkim najlepszą na szą panczenistkę, mistrzynię Polski na rok 1930 Głazewską, dalej trzykrotną mistrzynię przedwojenną i mistrzynię słowiańską — Łukasik, a w konkurencjach męskich obok Przyborowskiego ujrzemy Eglera i Jerzego Beka mistrza Polski w kolarstwie torowym.

Na krzywiźnie...



Z zawodów łyżwiarskich w ZSRR

Dzisiejsze imprezy...

Szczegółowy kalendarzyk imprez sportowych na dzień dzisiejszy przedstawić się jak następuje:
PILKA RĘCZNA: sala Ogniska przy ul. Traugutta, godz. 19 zawody koszykowi i mistrzostwo ligi: ZKS Włóknarz — Gwardia Kraków.
ZAWODY LYŻWIARSKIE: Na torze łyżwiarskim przy ul. Tymienieckiego go 17 rozpoczyna się drugie powojenne mistrzostwa okręgu łódzkiego w jeździe szybkiej dla mężczyzn, kobiet oraz młodzieży do lat 18. Początek o godz. 16; dla juniorów 500 i 1000 mtr., dla kobiet 500 i 3000 mtr. oraz dla mężczyzn 500 i 5000 mtr.

Finaliści mistrzostw Polski w hokeju na lodzie

Do finału hokejowych mistrzostw Polski zakwalifikowali się: Górnik (Janów) po zwycięstwie nad ZKS Włóknarzem 6:1, KTH Związkowiec po zwycięstwie nad Stalą katowicką 10:4, Kolejarz (Toruń) po zwycięstwie nad Ogniwem Piastem (Cieszyn) 3:2 oraz Ogniwu Cracovia po zwycięstwie nad Legią (Warszawa) 6:5.

„Tournée” łyżwiarzy

Po zakończeniu mistrzostw łyżwiarskich Polski w jeździe figuralnej, łyżwiarze wyjadą z Zakopanem na tournée po Polsce z rewiu na lodzie. Odwiedzą po raz drugi Warszawę oraz Łódź, Karpacz, Krynica, Kraków i Katowice.

GŁOS

Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.
 Redakcja: ul. Piotrkowska 70, tel. 223-22
 Administracja: ul. Piotrkowska 250-22
 Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 55, tel. 111-22 i 114-75
 Wydawca: RSW „Prasa”
 Adr. Red. Łódź, Piotrkowska 55, III piętro.
 Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa” Łódź, ul. Zwirki 17, tel. 306-22.

Niebezpieczny ZBIEG

Droga wiodła poprzez gęste krzaki i wyprowadziła Lełę na dość szeroki gościniec. Na brzegu drogi stały zagrody dla bydła, na dziedziach wisiały jaskrawe szmatki, które wieśniacy wieszają na palach dookoła pomieszczeń dla bawołów. Widocznie w pobliżu jest wieś. Dlaczego więc jest tak cicho w zagrodach? Nie słychać ani beczenia kóz ani ryku bawołów?

Więć ukazała się nagle za zakrętem drogi. Było tu cicho, ciszej jeszcze, niż w lesie. Martwe, puste domy stały po obu stronach ulicy. Wszyscy opuścili wieś w pośpiechu, jakby uciekając przed czymś groźnym. Powywracane naczynia, nędzne sprzęty walały się na progach domów. W opustoszałych chatkach widać było wygasłe ogniska. Gdzie podzieli się wieśniacy? Lela przeszła całą wieś i nie napotkała ani jednego człowieka. Na glinianym murku jednej z chałup wygrzewała się w promieniach słońca jasnoszara żmija z białymi plamami. Pustka i kompletna cisza... Strach opanował Lełę. Gdzie jest ta wieś, o której mówił jej Czandra?... Polana, świętynia i spalony las?... Zabiłaż, Trzeba wrócić nad rzekę i odszukać właściwy kierunek. Wkrótce zajdzie słońce — musi się pośpie-

żyć. Minąwszy dzunglę, Lela wyszła nie nad rzekę, jak pragnęła, a na otwarty, pagórkowaty teren. W świetle zachodzącego słońca ujrzała w oddali na wzgórzu duży biały dom z balkonami i czterema płaszczynami dachu. To był na pewno dom jakiegoś naczelnika - ramindara, a może nawet samego tutejszego radcy. Lela nie raz widziała takie domy w swych rodzinnych stronach. Przestraszywszy się, wróciła z powrotem do lasu. Wpaść teraz z ręce radcy lub jego slug? Nie, lepiej już zawrócić do wsi. Nadchodziła noc i groziły jej zwierzęta leśne, wychodzące na nocne łowy. Lela wróciła do wsi i spędziła noc w czyjejs opuszczonej chacie. Rankiem poszła daleko. Droga prowadziła ją nadal w głąb lasu. Nie było tu jednak tak bezładnie jak we wsi. W lesie byli ludzie i choć nie pokazywali się, Lela czuła ich obecność. Kilka razy słyszała urywki pieśni, oddalającej się gdzieś w głąb lasu. Podniosła z ziemi świeżę, nie podziemiała jeszcze skórkę banana. Raz poczuła wyraźnie zapach dymu i usłyszała przyciszzone głosy ludzkie. Wyszukała najwyższe drzewo, wdrapała się na szczyt i rozejrzała się po okolicy. Nie było widać nikogo. Ludzie schowali się; zapewne i zagasił ogień. Poszła dalej i znów usłyszała urywki pieśni, a na ziemi spostrzegła przed sobą ślady wielu bosych stóp ludzkich, przebiegających piaszczystą ścieżkę.

Nie, to nie byli Anglijcy. To byli swol. Lela nabrała otuchy. Choć wieś jest pusta, jednak w lesie są ludzie. Poszła szybciej. Wkrótce zaczęły się w lesie błota, a za nimi ukazało się zatopione pole ryżowe. Gdzieś tam woda była odprowadzona i kielki ryżu żółciły się. Lśnią w słońcu. Lela szła odważnie nardzód. Gdzieś

w pobliżu powinna tu być wieś. Ale co to? Co się stało?

Lela weszła na pagórek. Wzdłuż leśnej ścieżki stały smutne resztki chat. Szczałki trzciny ścian, dachów, pokruszony jak trawa bambus, na błotnistej, wilgotnej ziemi znać było ogromne wklęsnięcia. Drząc, Lela podeszła bliżej. Spod leżących drzwi sterczały martwe ręce. Na ziemi widniały plamy krwi, zmiażdżona rączka dziecka była wgnieciona w lano wielbiadzie...

Duży, drewniany moździerz wielkości człowieka — leżał pokłnięty jak gliniany czerep. — zmiażdżony czyjaś ciężka stopa.

„Słońce!” — zrozumiała Lela. Na wieś skierowano stado stoni, aby zdusić ją, zniszczyć, wgnieść w ziemię razem z domami i ludźmi.

Kto to uczynił? Za co? Spod jakiejś glinianej zagrody wystawała zmiażdżona jak orzech głowa chłopca. Oczy wychodzące z orbit... zdawało się Leli, że patrzy na nią z niemym zdziwieniem. Ciałem dziewczynki wstrząsnął dreszcz i zaczęła uciekać. Była przed jej odepść stąd...

Biegła prosto w las. Sprężyste gałęzie czepliły się jej nóg, kolce rozrywały sukienkę. Majaczyły jej jak we śnie tupot, tupot ogromnych nóg stoni, biegnących za nią przez las. Pędziła bez opamiętania, zapomniawszy o wszystkim, nie wiedząc, gdzie się znajduje. Przebiegła lasem około pół mili i nagle niespodziewanie znalazła się nad rzeką. Brzeg był szeroki i pusty. Wysoki tamarynd rozłożył swe gałęzie nad piaszczystym, nadbrzeżnym urwiskiem.

Oto było miejsce, o którym mówił jej Czandra-Sing!